Nr 184. Kraków, 13 Sierpnia — Piątek. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Pocztą w państwie Austryackiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ Niemieckiem			
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU," także urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia E. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 12 sierpnia.

VI.

Przyjście do władzy p. Gladstona wzburzyło na nowo Wschód i wywołało niespokojne jego duchy. Pierwsza stanęła na zawołanie sprawa grecka, która jednak wedle najnowszych wiadomości, ostatnia prawdopodobnie otrzyma zadośćuczynienie. Któż bowiem łudzić się jeszcze może aby w wielkiej grze między mocarstwami szło istotnie o ludy Wschodu, czy one nazywają się Bułgarami, Serbami, Rumunami, Czarnogórcami czy Grekami? Są to tarany, któremi wybija się wyłomy w państwie ottomańskiem, są to stawki o które się gra, i są to kamienie próbiercze, po których poznaje się czy i kiedy będzie można przystąpić do podziału łupów. Konferencya berlińska, która oficyalnie postawiła na porządku dziennym sprawę grecką, a do której tak chętnie, tak skwapliwie, przystąpiły wszystkie mocarstwa, pomimo, iż tak odmiennie na sprawę grecką zapatrywać się musiały, nie miała na celu ani uszczęśliwienia potomków Epaminondasa, ani powiększenia królestwa wyśpiewanego przez Bajrona, ale posłużyć miała jedynie do wypróbowania i przekonania się czy i jak nastąpić już może porozumienie co do podziału łupów i korzyści między mocarstwami przy drugim rozbiorze Turcyi. Zdaje się, że pod tym względem, porozumienia jeszcze nie ma, i dla tego naraz oziębły sympatye dla Grecyi, sprawa jej odłożoną jest *ad callendas graecas* i schodzi ona dzisiaj z porządku dziennego. Porta odgadła jak się zdaje, że owo porozumienie nie przyszło jeszcze do skutku i dla tego wystosowała swoją odmowną do mocarstw notę.

Ile razy objawia się w sprawie wschodniej niezgodność mocarstw, wahanie, odwlekanie, można być pewnym, że nie idzie wcale ani o utrzymanie Turcyi, ani o traktat berliński, ale że trwa jeszcze targ między mocarstwami co do korzyści, które przyznane być mają każdemu z nich, że nie ma jeszcze pod tym względem zgody, że targ jeszcze nie przybity. Co do upadku ostatecznego Turcyi, jest zgoda zupełna, nie ma jej jeszcze co do części, które mają być każdemu przyznane. Targ nie przybity jeszcze i dla tego mocarstwa nie mogą się zdobyć na środki przymusowe, na wykonanie uchwał konferencyi berlińskiej nawet na demonstracyę flot, na ten z przymusów materyalnych najplatoniczniejszy środek i odkładają to do chwili, w której ostatecznie każde z nich wiedzieć będzie jak to było przed ostatnią wojną wschodnią, co mu się przy drugim rozbiorze dostanie. Targ trwa jeszcze i to jedynie przedłuża żywot Turcyi i to tłumaczy nie jedno zdarzenie, nie jeden zamierzony krok, który czy jako próba, czy jako broń użytym być może w celu wyzyskania korzystnych warunków. Zdaje się powtarzamy, iż na konferencyi berlińskiej przekonano się, że tym razem targ łatwo niepójdzie. Świadczyć miała o tem dosyć gwałtowna scena między hr. Szechenym a p. Saborowem, która podobno do dzisiaj ciąży na stosunkach rosyjsko-austryackich. Francyi p. Gladston nie umiał wskazać korzyść, jakie osiągnąć by mogła przy drugim rozbiorze. Włochy nie wiedzą jaką mają wietrzyć nową aneksyę, Niemcy uczyniwszy zależnemi swoje korzyści od tych które Austrya osiągnie na Wschodzie ostatnie zaiste zapaliłyby się platonicznie dla Grecyi. Raptem też wszyscy oziębli dla niej.

Francya wstrzymała wysyłkę oficerów, Austrya twierdzi, że ją z bliska obchodzi tylko sprawa czarnogórska a grecka z bardzo daleka. Włochy milczą. Rosya już nie ofiaruje się na wykonawczynię uchwał konferencyi a lord Granville zmuszonym był zastrzedz się, iż Anglia nie może sama przybrać na się roli uniwersalnego stróża bezpieczeństwa całej Europy! Ileż to razy igrano w ten sposób ze sprawą polską, ileż to razy już słabi padali ofiarą nawet niedoszłych żądz i zamiarów! W chwili w której nastąpi porozumienie co do części, która każdemu z mocarstw przypadnie, można być pewnym, że znowu sprawa grecka stanie się sprawą sercową mocarstw!

Z losami Greków łączy się inne ważne i doniosłe zadanie przyszłości — Konstantynopol. Kto go posiędzie, komu go przyznać? Oto prawdziwy kłopot a czasem zdaje się spadkobiercom czyhającym na sukcesyę turecką, że wynaleźli w tej mierze kamień filozoficzny, kiedy przeznaczają Konstantynopol Grekom. I rzeczywiście zdawaćby się mogło, że jest to wyjście godzące wiele interesów, acz sprzeczne z odwiecznemi marzeniami polityki rosyjskiej. Nie raz w tym dzienniku publicysta wytrawny, nieodżałowanej pamięci Maurycy Mann, rozwijał myśl rozwiązania potężnej zagadki Konstantynopola za pomocą Grecyi. Czy Grecy dorośli już do tej roli, czy by nie ugięli się pod jej ciężarem, przesądzać nie możemy. Naród to bystry, ale który ma tę dziwną właściwość, iż rozwija znakomicie wszystkie swoje przymioty i dodatnie strony na obczyźnie a w domu daje wolny bieg swoim wadom; tak jak Polacy błyszczą wszelkiemi cnotami w nieszczęściu a w pomyślności odkrywają wszystkie swoje ujemne strony. Bądź co bądź zdaje się, że dyplomacya europejska przeznacza w przyszłości Grekom zadanie wydobycia jej ze strasznego kłopotu co do Konstantynopola po zupełnem i ostatecznem przeprowadzeniu likwidacyi państwa Ottomańskiego. W jednej ze swoich mów lord Beaconsfiel dał to wyraźnie do zrozumienia. Dyplomacya europejska mniema, że w żywiole greckim znajdą też przeciwwagę żywioły słowiańskie na Wschodzie i że Grecy zdołają zabezpieczyć niezależność Konstantynopola przed wiekową żądzą Rosyi. Dziwne zaiste położenie rzeczy w którem żadne z mocarstw, prócz Rosyi, nie odważa się zapragnąć Konstantynopola!

Obecnie jednak, aby nie utrudniać, nie odwlekać zbytecznie drugiego rozbioru, jest jakby milcząca zgoda, aby ten drugi rozbiór nie objął Stambułu. Europa chce zachować dla trzeciego zaszczyt wyrzucenia niewiernych z swoich granic; drugi ograniczy się na wzmocnieniu Turcyi, pozostawiając jej niemal jedynie jej stolicę! I dla tego to także chwilowo sprawa grecka schodzi powoli i stopniowo na drugi plan. Wszyscy czują, że mogłaby ona zakłócić tak upragnioną zgodę w drugim akcie. A jednak podróż króla greckiego po Europie nie ma innego celu, jak przygotowanie drogi do wielkiego celu, o którym Grecy równie jak Rosyanie nigdy marzyć nie przestali, drogi do Konstantynopola. Konferencya berlińska dała, jak ktoś powiedział, Grecyi w rękę skrypt Schailoka na funt mięsa tureckiego. Idzie teraz o to, czy i kiedy mocarstwa, niby druga Porcya pozwolą ten funt mięsa wykroić. Grecya pomimo nagłego oziębienia się uczuć Europy dla niej, ostrzy już na podeszwie nóż i wcześniej czy później zażąda, aby Antonio odsłonił pierś. Bardzo być może, że wojna grecko-turecka odegra w drugim akcie tę samą rolę, co wojna serbsko-turecka w pierwszym. Długiemi mogą być przygotowania i preludya do drugiego rozbioru, bo im dalej sięgać będzie upadek Turcyi, tem trudniejszym będzie rozdział korzyści, tem większą będzie żądza i chciwość mocarstw, tem namiętniej będzie chciało jedno ubiedz drugie. Czas trwania targu zapełnić może bezowocny ostatecznie, przelew krwi greckiej i tureckiej. Tę usługę oddać przecież może Grecya swoim potężnym opiekunom.

Jak nieraz wielką jest odwaga tchórzostwa, tak niezawodnie nie mniejszą jest siła słabości.

Una salus victis nullam sperare salutem!

W tem położeniu znajduje się dziś Turcya i to z jednej strony fatalnie doprowadzić musi do logicznego rozwiązania, z drugiej opóźniać nieco może rozwiązanie, stwarzając coraz to nowe i nieprzewidziane trudności i zawikłania. Tej siły słabości, tej dzielności rozpaczy, złożyła Porta świeży a świetny dowód w nocie wystosowanej do mocarstw w sprawie greckiej. Turcya odwołująca się wobec Europy do zasady narodowości! Zaiste to gorżka ironia losu w dziewiętnastem stuleciu! Sułtan nie czuje się dosyć silnym, aby odstąpić Grecyi powiaty zamieszkałe przeważnie przez ludność ottomańską. Nota Abbedina baszy pod względem loiki, rozumowania, strony prawnej, słuszności, a nawet formy, należy niezawodnie do najznakomitszych utworów dyplomatycznych.

I zważmy, że tu znowu jak w Polsce co do słuszności, pojęć prawnych, not, odzywających się do Europy, wyższość niezaprzeczona jest po stronie Turcyi, kiedy nieubłagana loika faktów, zwraca się nielitościwie i nieuniknienie przeciw niej. Naprzeciw temu istnemu *fatum* Turcya stawić może jedynie także z fatalizmu zapożyczoną siłę bierności i za ten też szaniec schroniła się dzisiaj wobec Europy, wobec kongresu berlińskiego i konferencyi berlińskiej, wobec skryptów wydawanych na funty jej żywego ciała.

I trudno zaiste dziwić się, iż nie chce sama tych funtów mięsa z piersi wykrajać sobie. Czeka ona na mądrego i sprawiedliwego sędziego Bellario, lecz czekać będzie nadaremnie!

Oto drugi nie mniej zawzięty od greckiego, Schailok Czarnogórski występuje z dawniejszym i nieco legalniejszym rewersem. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wedle brzmienia traktatu berlińskiego prawo stoi po stronie ks. Mikołaja. Weszła tu jednak w grę nie dająca się obliczyć siła słabości Porty, prawda, że poparta nieco wrodzoną zręcznością turecką, a zarazem dobrą z jej strony wolą. Naprzeciw uchwał kongresu berlińskiego, naprzeciw prawa i oficyalnej chęci Porty pozostania na legalnym gruncie międzynarodowym, stanęła groźnie liga albańska, poparta nieoficyalną chęcią Porty wytworzenia tym sposobem nowego kłopotu Europie i nowej siły własnej słabości. I znowu nie tylko dziwić się nie można, ale raczej podziwiać należy, że Porta jak tonący brzytwy, uchwyciła się sprawy albańskiej. Czemu jednak słuszniej dziwić się można a wcale nie podziwiać, oto, że Europa, że jej dyplomacya ignorowała i tak długo zamykała oczy na istniejącą od lat dwóch ligę albańską i nie zdawała się wcale brać jej w rachubę. Pod okiem Europy w rzymskie chełmy i zbroje ubrani Arnauty, Albańczycy-katolicy i mahometanie, co niedawno jeszcze wyglądali jak radziwiłłowska anegdota, wzrośli do potęgi z którą dziś po niewczasie liczyć się koniecznie potrzeba, której dyplomacya ani żadne mocarstwo dotąd zużytkować nie mogło, a którą Porta umiejętnie zasłania się. Na Wschodzie związek katolików i mahometan jest naturalnym, wskazanym wobec prawosławia, owego opiekuńczego ducha panslawizmu.

Sułtan ze wszech stron przyparty do złotego rogu, rzucił się w objęcia Albańczyków; oni dziś rządzą w Stambule, oni zajmują pierwsze posady. Liga albańska zaś stała się do czasu nieoficyalną Turcyą. Oznaki to niewątpliwe upadku ostatecznego państwa Ottomańskiego, ale zarazem potężne podrygi umierającego, który wie że z upadkiem bytu politycznego wszystko dla niego się skończy. Porta nauczona doświadczeniem lat ostatnich, chce dziś użyć środka tak dzielnie i skutecznie przeciw niej zastosowanego i ona chce mieć swój opór nieoficyalny, swoją nieoficyalną wojnę, a jak Rosya do tego użyła Serbii, ona użyć chce Ligi albańskiej. Jest to instynkt konającego, który służy do przedłużenia o kilka chwil konania. Liga albańska oddaliła oddanie Czarnogórze przyznanych jej traktatem berlińskim terytoryów, posłużyła już do zyskania na czasie, wywołała targ, a chociażby nie przeszkodziła ostatecznemu zadośćuczynieniu w ten lub ów sposób prawnym żądaniom Czarnogóry, posłuży do oddalenia terminu greckiego rewersu. Tyle zyskanego i zdobytego na chciwości, chcieliśmy powiedzieć na opiece Europy!

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 11 sierpnia.

(||) Najsłabszą stroną wiecu w Mödling w niedzielę odbytego, jest brak programu dodatnego. Jedynym faktem, który objawił się przy tej sposobności, to nienawiść przeciw obecnemu gabinetowi, tudzież przekonanie o potrzebie jedności w szeregach stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Czuć potrzebę tę rzecz łatwiejsza, aniżeli urzeczywistnić marzenie o jedności. Nienawiść przeciw gabinetowi hr. Taaffego, która nie jest dla nikogo nowiną, także z różnych pochodzi pobudek. Jedni, i to ludzie szczerzy, są przeciwni hr. Taaffemu nie mniej, nie więcej jak byli przeciwnymi ks. Auerspergowi i byliby przeciwni p. Suessowi lub p. Plenerowi, nie upatrując w tych mężach należytych Niemców i obrońców narodowości niemieckiej. Drudzy nienawidzą hr. Taaffego z prostego powodu, że on zajął ich miejsce; dalej z obawy, że nie tak prędko wrócą do steru, jeżeli obecnego rządu nie obalą prędko. Wiec w Mödlingu wojował i ciskał skargami i zarzutami, jakoby hr. Taaffe gnębił narodowość niemiecką, konstytucyę i wolność, mniejsza o dowody i fakta — *stat voluntas pro ratione* — dla tego bardzo nie na rękę było wiecowi twierdzenie p. Kronawettera, że wolność publiczna więcej pozostawiała do życzenia za poprzednich rządów liberalnych, niż za hr. Taaffego. Domagał się też p. Kronewetter postawienia programu. Tej prośbie pomimo najlepszych chęci wiec nie mógł zadość uczynić. Jakże bowiem miał wiec skreślić program, skoro zgromadzeni tam mężowie na teraz nie chcą rządzić wspólnie ani z Polakami, ani z Czechami, a na przyszłość, po odwróceniu niebezpieczeństwa chwilowego, zapowiadają walkę z tym odcieniem własnego stronnictwa, który głosował za ugodą węgierską, za ustawą wojskową i za okupacyą bośniacką.

Chcąc rządzić trzeba mieć zaufanie korony i większość parlamentarną. Polityka wiecu nie ma i mieć nie może ani jednego, ani drugiej za sobą. Największy zaś błąd popełnił wiec, wytaczając sprawę ruską. Omijając okoliczności, że Rusini tu mają tylko służyć za środek do celu a potem byliby odrzuceni jak wyciśnięta cytryna, że Rusini stracili już wszelkie zaufanie do centralistów, to chęć kojarzenia się z Rusinami przeciw Polakom w oczach poważnego polityka tak mało przedstawia widoków powodzenia, jak rada pewnego dziennika polskiego podczas wojny francusko-niemieckiej w roku 1870, aby Galicya podała rękę marszałkowi Leboeuf." Pomimo błędów atoli, jakie opozycya popełnia, byłoby grzechem i zbrodnią lekceważyć znaczenie i stanowisko Niemców w Austryi. Do wyłącznych rządów stronniczych nie wystarcza ich siła, ale jest dostateczną, aby rzeczywistą czy sztuczną opozycyę sparaliżować lub obalić rządy przeciwników, zwłaszcza jeżeli pewne dzienniki czeskie nie przestaną mnożyć kłopotów i podburzać biurokracyi. Takie artykuły, jak ostatnie o „puryfikacyi" stanu urzędniczego, osłabiają stanowisko hr. Taaffego.

NPan wyjeżdża d. 29 b. m. zrana do Ołomuńca, gdzie zabawi d. 31 wieczór, poczem odjedzie do Krakowa. Przygotowania do podróży są już w pełnym toku w kołach dworskich. Do Wiednia NPan ma przybyć 23-go lub 24 b. m. i zabawi tu aż do wyjazdu do Ołomuńca.

Paryż 4 sierpnia.

Wobec upadku ducha publicznego i rozbicia kierowniczych warstw, wobec bezradności konserwatystów umiejących tylko lamentować, gdy Francya zapada w nową anarchię — pocieszającym objawem są oznaki pewnej, choć jeszcze słabej reakcyi wpośród warstw robotniczych. Liczne protesty stowarzyszeń rękodzielniczych przeciw obradom i uchwałom kongresów socyalistycznych w Paryżu i Marsylii, są pierwszym zadatkiem ocucenia się zdrowych zasad i instynktów od dołu. Protesty te, które z dniem każdym się mnożą przypisują tutaj dwom przyczynom. Jedni upatrują w tem tylko skutek niezmiernego bogactwa Francyi, wielkich oszczędności w pośród najniższych warstw, zgoła rozbudzonemu poczuciu własności i konserwatyzmowi pieniężnemu. Zaprzeczyć się nieda, że jest to silny hamulec i pewne antidotum na truciznę, które tutaj wlewają na gwałt w gardło luda, obiecując mu raj ziemski, gdy zerwie jabłko osobistej własności. Lecz oprócz tych powodów materyalnych płynących z ogólnego dobrobytu; jest tu i inny czynnik, który rzemieślnika francuskiego chroni od doktryn socyalistycznych i sprowadza na zbawienną drogę. Czynnikiem tym wpływ tych szkół zakonnych, które teraz chcą znosić, a które wychowały ostatnią generacyę w zasadach porządku, karności i wiary. Obok szkół braci doktryny chrześciańskiej oddziaływały tu także instytucye zwane *cercles catholiques des ouvriers*. Liczba ich od czasów komuny wzmogła się niezmiernie pod dzielnem kierownictwem hr. de Mun. W samym Paryżu jest paręset podobnych *cercles*, a liczba członków dochodzi do 80,000, co wprawdzie na milionowe miasto jest wprawdzie nielicznym jeszcze procentem. Bądź co bądź doświadczono już w czasie komuny, że rzemieślnicy i robotnicy należący do owych *cercles*, niedali się uwieść ponętom rządu ludowego, przeciwnie z odwagą i poświęceniem stali po stronie porządku i władzy wersalskiej. Rzemieślnik w Paryżu pamięta może lepiej, niż adwokat liberał, co z sobą przyniosła komuna, jakie było zniszczenie sięgające do każdego, co pracował i zarabiał. To też najniższa ludność paryska dzieli się na tych, którzy posiadają jakiś warsztat i stały zarobek i na ów motłoch w bluzach gotowy jeszcze materyał dla wszystkich socyalistycznych experymentów.

Wobec swobodnie propagowanych doktryn socyalistycznych w Paryżu i na prowincyi, gdzie może jeszcze gorsze usposobienie, bo gorsze stosunki dla robotników zwłaszcza fabrycznych, niż w stolicy — poruszono tu znów dawny projekt p. Rampal t. z. *sociétés coopératives*. Polega on na tem, co nasz Libelt nazwał koalicyą kapitału z pracą, czyli przypuszczenia robotników do pewnego udziału w własności fabryk i do części korzyści z przedsiębiorstw. System p. Rampal sięga dalej, bo chce zastąpić całkowicie płacę robotnika częścią odpowiednią dochodu. Oczywiście, że niełatwo przedsiębiorcy fabryczni zgodzą się na ten system, który narusza poniekąd dzisiejsze pojęcia o własności i zarobku.

Praktykują się jednak w Anglii podobne teorye w zakładach będących po prostu spółką akcyjną robotników. Pewną jest atoli rzeczą, że w przemyśle fabrycznym nieuchronną jest wcześniej lub później jakaś radykalna reforma. Coroczne uporczywe zmowy przekonywują, że to nie skutek tylko agitacyi, ale niedostatek dzisiejszej organizacyi, ale istotne przeciążenie robotnika i brak nim opieki popycha do bezrobocia tysiące ludzi, wytrzymujących niekiedy bez zarobku i środków utrzymania całe tygodnie.

Wspólna wycieczka głównych dygnitarzy Rzeczypospolitej do Cherbourga należy do tego systemu kolporterstwa politycznego, wywoływania owacyi i zbierania wawrzynów, w jakich celuje p. Gambetta. Mistrz to prawdziwy w sztuce pływania na falach popularności. Popularność ta w Paryżu w ostatnich czasach znacznie się była osłabiła. Z dwóch bateryj sypano pociski na przyszłego dyktatora, a pociski te tem bardziej dotkliwe, że zatrute sarkazmem, dowcipem, paryskim *esprit railleur*. Dzienniki konserwatywne, jak *Figaro*, *Soleil* i inne szły o lepsze z Rochefortoską Latarnią, z *Intransigent*, *Mot d'Ordre* i innymi, aby epigramatami, satyrami, paszkwilami Gambettę ośmieszyć. Potrzebował więc odświeżyć się owacyami na prowincyi i ukąpać w morzu, aby znów wypłynąć.

W klasztorach męskich i żeńskich nie powiem trwogą, owszem duch podniesiony, ale gorsza od trwogi owa niepewność każdej nocy, czy nie przyjdą delegaci rządu, nie wybiją drzwi i nierozpędzą. Zakonnice, co ślubowały nie opuszczać murów, starcy, co po długich latach spędzonych na misyach wśród dzikich, chwalą Boga w cichych celach swoich, teraz żyć muszą pod ciągłem *qui vive*! Ilekroć ktoś zadzwoni do furty, już w całym klasztorze niepokój, że ostatnia zbliża się chwila.

Minister wyznań i oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych mianował dla egzaminów ścisłych lekarskich w r. 1880/81 odbywać się mających w uniwersytecie krakowskim: Prof. Dra Stanisława **Janikowskiego** komisarzem rządowym, prof. Dra Ludwika **Teichmanna** jego zastępcą; koegzaminatorem przy drugiem rygorozum Dra Stanisława **Pareńskiego**, docenta uniw. i prymaryusza szpitala św. Łazarza, a Dra Stanisława **Paszkowskiego**, prymaryusza tego szpitala, jego zastępcą; koegzaminatorem przy trzeciem rygorozum prof. Dra Antoniego **Rosnera**, a jego zastępcą Dra Alfreda **Obalińskiego**, prymaryusza św. Łazarza.

Belgia.

List Ojca Św. Leona XIII do kardynała Deschamps arcybiskupa z Malines, w którym Ojciec

---

Część literacko-artystyczna.

Katarzyna Radziejowska.

Powieść historyczna z XVI wieku.

Część druga.

(Ciąg dalszy).

XV.

— Co za brak rozumu, charakteru i taktu w tych mężczyznach! — zawołała wojewodzianka zostawszy samą — I to wielki senator! głowa familii! dziedzic tradycyi po tylu słynnych przodkach! Jeżeli tak Polsce radzi jak sobie i swoim, to niedaleko ta biedna Polska zajdzie. Rozwagi, zimnej krwi nie znajdzie w tych ludziach za grosz! zagłuszą, zakrzyczą lękliwych i w tem cała ich wielkość. Rozumnie, spokojnie rzecz jaką przeprowadzić to nie ich rzecz, tam też tylko widzieć można w Polsce jakiś pomysł głębszy, gdy go kobieta powzięła i pod jej kierunkiem mężczyźni go przeprowadzili. Wszystko inne dorywczo, bez składu i ładu się robi. Istotnie tylko w takiem społeczeństwie ojciec mój mógł się dobić znaczenia i władzy. Zapalny jak słoma od najmniejszej iskierki, gaśnie równocześnie z wybuchem. Po tem, co dzisiaj widziałam, muszę przypuszczać, że panowanie nad światem do kobiet należy, mężczyznie wystarczy pozór, zostawiemy go im chętnie w zamian za rzeczywistość. Na małżeństwie mojem z księciem Januszem może więcej ojcu zależy niż mnie, chociaż i dla mnie obojętnem nie jest zostać panującą księżną, a jak tę sprawę pokierował? teraz ma Mikołaj przepaść wyrównać, no, jeżeli mój ojciec nie jest orłem, zanadto musiałabym być pobłażającą dla brata, żeby go nazwać sokołem! Nie, ani na jednego ani na drugiego spuścić się nie można, nadzieja we własnych siłach, oni obaj przesadzą albo nie dosadzą, ja jedna potrafię utrzymać należytą miarę w tej sprawie, inaczej wszystko stracone. Na matkę już zupełnie rachować nie mogę, kocha mnie, życzy jaknajlepiej, ale rozumu w niej mniej niż u kurczęcia. A i ta kobieta ma jeszcze przewagę nad mężem! chociaż wszystko złe co się stało, jest jej winą. Ja młoda i niedoświadczona zanadto ufałam mojej znajomości serca i stosunków ludzkich. Prawdę powiedziawszy, to całe wychowanie kobiety niema żadnej podstawy, uczą ją być posłuszną niewolnicą męża, a ten sam sobą kierować nieumie, cóż dopiero jeżeli zostanie wdową, majątek niszczeje, dzieci marnieją, następuje ogólny rozkład i zniszczenie, którym żona albo bezdusznie się przypatruje, albo mimo najlepszych chęci upadkowi przeszkodzić nieumie. Prawda, mają za to kilka matron, niewiast wysokiego namaszczenia, które wbrew niedorzecznemu wychowaniu, umiały zająć poczestne stanowisko, i te potem jako przykład otrąbują, niem się cieszą i popisują, niepomni na to, że takich matron mogliby liczyć na setki, może na tysiące, gdyby wszystkie kobiety inne wychowanie odbierały. Mężczyźni czują instynktem naszą wyższość woli i umysłu, otoczyli się też całym łańcuchem praw i zwyczajów zapewniających im władzę. A przecież i to nie zawsze skutkowało. Najdzielniejszy z Greków Temistokles publicznie się przyznał, że nim żona rządziła, najsprytniejszy z nich Perikles, zawdzięczał Aspazyi większą część swoich pomysłów, któremi Ateny przez lat trzydzieści, jakby na pasku wodził, o dzisiejszym królu Zygmuncie także wieści chodzą, że we wszystkiem słucha Bony, a przecież ani on, ani Rzeczpospolita na tem nie traci. Dzieje i codzienne doświadczenia uczą, że kobiety nie są istotami ograniczonemi, stają się one niemi dopiero wychowaniem. Ja trochę dalej widzę od moich rówienniczek, zawdzięczam to jedynie wyjątkowym okolicznościom, rodzice od pierwszego mego dzieciństwa, pieścili się myślą wyswatania mię za jednego z książąt, w tem przypuszczeniu nie wiedzieli jak mię wychować, uczono mię wszystkiego, czego tylko można było, a moja własna ciekawość dokonała reszty: między książkami mego ojca nie ma tak wielkiego foliału, któregobym nie czytała i kto wie czy nie z większą korzyścią, niż nie jeden z tych mędrców, którzy tak swoją uczonością chełpić się lubią i co chwila powtarzają: u kobiety włos długi a rozum krótki! Ale nie o to teraz idzie; trzeba myśleć jakby księcia do siebie przywabić; udawać że umieram z miłości dla niego, nie na wiele się przyda, miłość jego dla mnie albo się już skończyła, albo jest na schyłku, niedogasły węgiel chociaż najsilniej rozżarzony rzadko buchnie jasnym płomieniem. Nieboszczyk książę Stanisław w takiem położeniuby mię nie porzucił, na księcia Janusza nie mogę z taką pewnością liczyć, próbować jednak nie zawadzi, obaj bracia z jednego źródła czerpali wyobrażenia i pojęcia, niepodobna, aby oprócz wspólności krwi, nie było między nimi żadnej wspólności duchowej. Zobaczymy!

Po tym monologu wyszła i ona także z pokoju uporządkowawszy go o ile bez pomocy obcej zdołała

W kilka dni napisała list do księcia na wyżej przytoczony motyw. Jaką drogą mu go przystała, nie będziemy opisywać, dosyć że odpowiedź brzmiała, aby przyjeżdżała na odpust świętojański, na który zjeżdżać się zwykli wszyscy panowie i dygnitarze Mazowsza, i wtedy w obecności wszystkich złoży dowody swego dla niej przywiązania i życzliwości. Ojca nie trudno było namówić na tę pielgrzymkę, był to człowiek religijny, i od najdawniejszych lat odpustu na św. Jana nie opuścił, mniej zachodu było jeszcze z matką.

Pani Radziejowska miała sumienie dosyć giętkie, wiemy to z poprzednich rozdziałów, to jej nie przeszkadzało jednak po swojemu i odpowiednio duchowi czasu być bardzo religijną. Modliła się często i długo, w jałmużnach była hojną, spowiadała się kilka razy do roku, pokuty odprawiała żarliwie, z własnego popędu obostrzając i przedłużając je znacznie. Czysta wiara nią powodowała, obłudy nie było w tem żadnej. Religijność ówczesna zasadzała się bardziej na praktykach zewnętrznych niż na uszlachetnieniu serca i podniesieniu ducha. Wojewodzina była dzieckiem swego czasu.

Religia nie zawsze miała siłę wstrzymać od złego, ale zmuszała do pokuty materyalnej. Grzech krzyczący o pomstę do nieba wyprzedzał najsroższą pokutę kościelną, lub bezpośrednio po niej następował. Byle kościół grzechy odpuścił, sumienie było już zaspokojone, chociaż wewnętrzna poprawa nie nastąpiła. Co na ziemi zostanie rozwiązane to i w Niebie rozwiążą; aby to rozwiązanie na ziemi otrzymać, żadna ofiara nie była za wielka: robiono kościołowie bogate zapisy, budowano wspaniałe świątynie; jak to rozwiązanie pojmowano w materyalny sposób, dosyć powiedzieć, że nie cofano się nawet przed groźbą i gwałtem, aby je zdobyć.

Nie myślmy żeby to Kościół tolerował, owszem walczył z tem całą siłą nie mogąc jednak odmienić barbarzeńskich obyczajów od razu, jednym że tak się wyrazimy zamachem chciał przynajmniej jak największe korzyści wyciągnąć z nich dla ludzkości. Prawie każdy większy zakład dla chorób i nędzy powstał tą drogą. Obawa przed piekłem nie pozwalała się targować o wysokość pokuty, a barbarzyńskie obyczaje nie wstrzymywały od gwałtów i nadużyć. Wojewodzina nie była ani gorszą, ani lepszą od drugich swych współczesnych. Odpust był koniecznością dla jej duszy, już od tygodnia przygotowała się nań modlitwą i postami, spory woreczek od dawna był już przysposobiony dla licznych żebraków i kalek, który w liczbie kilkuset ze wszech stron się na ten dzień do Warszawy zbiegali. To jej znowu nie przeszkadzało całemi dniami i no-

Św. pochwala stanowisko zajęte przez episkopat belgijski wobec nowych ustaw o początkowem wychowaniu, zamyka szereg aktów Stolicy Św. w tym sporze polityczno-kościelnym. Podajemy go też w całej osnowie.

Leon XIII Papież.

Kochani synowie i wielebni bracia, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Pełen miłości list, który Nam przesłaliście za wspólnem porozumieniem 8 b. m., świadczy o głębokiej boleści, jaką Wam sprawiła zniewaga, wyrządzona w Belgii Stolicy Św. Wypadek ten napełnił i Naszą duszę smutkiem, ale Bóg w dobroci swej chciał posłużyć się Wami, aby Nam nadesłać słowa pociechy, jakiej potrzebowaliśmy. Pociechą dla Nas, gdy widzimy Was tak doskonale zjednoczonych, nie tylko na to, aby boleść nad tem, co się stało, ale nadto, aby odpierać całą Waszą siłą napaści wymierzone na Kościół; pociechą Naszą Wasza gorliwość, jaką rozwijacie w spełnieniu obowiązków episkopatu; Wasza wytrwała troska, aby bronić sprawy religii, stałość Waszego postępowania łagodzona duchem umiarkowania i roztropności chrześciańskiej. To też nie wahamy się przesłać Wam wszelkie pochwały Wam należne.

Pięknym przykładom Waszego poświęcenia odpowiadają w sposób podziwienia godny uczucia pobożności i miłości synowskiej, jakich wierni oddani Waszej pieczy nie przestają składać dowodów Wam i Stolicy Apostolskiej. Widzimy z radością, że nic nie jest w stanie osłabić odwagi Waszych dyecezyan i że próby, jakich doznają pobudzają ich tylko do współzawodnictwa w spełnieniu ich wielkiego dzieła. Takie fakta osładzają gorycz Naszej boleści i wzmacniają ufność Naszą w Opatrzność Boską i każą Nam mówić z Prorokiem Pańskim: „Nie, nie zaśnie i nie zapomni o nas Ten, który czuwa nad Izraelem“. Uciekamy się więc do Boga pocieszyciela i mistrza cierpliwości, i błagamy, aby raczył wzmacniać w Was ducha mądrości i siły, wzmacniać zarazem wiernych w Belgii w obronie interesów religii i w ich świętych zamiarach dla ogólnego dobra ojczyzny.

Przesyłając Wam drodzy synowie i czcigodni bracia słowa podzięki, na jakie zasługuje spełnienie obowiązków, pragniemy, abyście byli sami tłomaczami Naszej wdzięczności wobec tych wszystkich wielkich stowarzyszeń katolickich, które spieszyły wśród tych smutnych stosunków pocieszać Nas najwymowniejszemi dowodami poświęcenia i synowskiej miłości. Przyjmijcie zarazem dla Was, dla Waszego duchowieństwa, dla wiernych Waszej dyecezyi Nasze błogosławieństwo Apostolskie i życzenia szczere wszelkiej prawdziwej szczęśliwości, jakie Wam przesyłamy z pełnego serca w porękę naszej ojcowskiej miłości w Panu naszym.

Dan w Rzymie przy bazylice Sgo Piotra 27 lipca 1880 roku Naszego pontyfikatu roku trzeciego.

Leon XIII Papież.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 12 sierpnia.

Prezydent miasta Dr Zyblikiewicz powraca dziś z Zakopanego, gdzie bawił dla wypoczynku kilkanaście dni.

— Tej nocy przejechał tędy prezes rządu krajowego w Czerniowcach h. Alezani wracając z Wiednia zkąd przywoził program pobytu Naj. Pana na Bukowinie. Cesarz zabawi w Czerniowcach dwa dni i odwiedzi zakład stadniny rządowej w Radowcach. Dowiadujemy się, że we Lwowie przygotowania na przyjęcie Naj. Pana coraz większe przybierają rozmiary. Do pochodu z pochodniami zapisują się najpoważniejsi ludzie. Na czele komitetu balu szlacheckiego stanął hr. Kazimierz Krasicki. Do komitetu należą między innemi hr. Jan Aleksander Fredro, hr. Józef Drohojowski, hr. Władysław Baworowski itd. itd. Dziś odbywa się posiedzenie dla oznaczenia sali w której bal szlachecki danym będzie. Jutro odbędzie się w Krakowie zjazd kilku marszałków powiatowych z okolicy, także w celu obmyślenia szczegółów przyjęcia Naj. Pana. *Neue Fr. Presse* donosi, że następca tronu arcyksiążę Rudolf ma towarzyszyć Naj. Panu w podróży do Galicyi, oraz że Naj. Pan ma jadąc do Galicyi wstąpić na Morawę dla zwiedzenia zalanych wodą miejscowości. Obydwie te wiadomości zdaniem naszem potrzebują potwierdzenia — i wydają się nam wątpliwe. *Neue Fr. Presse* dodaje, że następca tronu ma się udać z Galicyi na manewra do Niemiec, tak telegrafują z Pragi do tego dziennika.

— Możemy dziś podzielić się z czytelnikami naszego dziennika miłą wiadomością, że w sprawie wiaduktu kolejowego w ulicy Lubicz na Wesoły, ministerstwo handlu zażądało od administracyi kolei Karola Ludwika, aby porozumiawszy się z gminą krakowską i koleją północną, zajęła się bezzwłocznie sporządzeniem szczegółowego projektu budowy wiaduktu i kosztorysy i operat ten jaknajspieszniej rzeczonemu ministerstwu przedłożyła.

— Po raz trzeci przedstawiło wczoraj towarzystwo lwowskie operę *Dzwony z Corneville*, która znów liczną ściągła do teatru publiczność. O wykonaniu tej opery pisaliśmy za pierwszem jej przedstawieniem, dziś niemamy nic do dodania; wczorajsze wykonanie *Dzwonów* było również bardzo staranne. Dziś *Giroflé-Girofla*, opera komiczna w 3 aktach p. Alberta Vanloo i Eug. Leterier, z muzyką Karola Lecocq'a. Na jutro zapowiedziana po raz trzeci opera *Boccaccio*.

— Według uwiadomienia kolei północnej przeszkody w komunikacyi pomiędzy Hruszowem a Ostrawą są już usunięte, a tem samem ruch osobowy i towarowy na tej przestrzeni z dniem wczorajszym został na nowo otwarty.

— **Zakopane** d. 10 sierpnia.

Po przyjęciach urzędowych na cześć Siemiradzkiego i po obiedzie danym dla p. Wiktora Tissota — goście zebrani w Zakopanem postanowili uczcić wspólnym obiadem, człowieka prawdziwej zasługi w naszym kraju, prezydenta miasta Krakowa Dra Zyblikiewicza. Przyjęto myśl tego obiadu z wielką sympatyą. Zapisało się pomimo wielkiej niepogody, bo deszcz lał ulewny, osób 65. Wszyscy dziekani i profesorowie uniwersytetu warszawskiego, wszyscy znakomitsi goście z Warszawy, ze Lwowa, z Krakowa byli uczestnikami obiadu. Przy stole honorowym, naprzeciw Zyblikiewicza siedział Henryk Siemiradzki. Po prawej stronie prezydenta siedział Dr Chałubiński, który dzięki Bogu przyszedł do zdrowia, po lewej stronie dziekan uniwersytetu warszawskiego p. Brodowski. Po prawej stronie Siemiradzkiego siedział p. Dyonizy Skarżyński, po lewej p. Dr Alth profesor uniwersytetu jagiellońskiego. Pierwszy toast bardzo serdeczny, bardzo gorący, podnoszący zasługi i niezmordowaną wytrwałość Dra Zyblikiewicza w pracy koło dobra kraju i około miasta Krakowa, wzniósł Dr Chałubiński. Dr. Zyblikiewicz odpowiedział toastem na pomyślność kraju. P. Dr Rostafiński wychylił kielich na cześć Dra Chałubińskiego, którego skreślił żywot pracowity i pełen zasługi na polu naukowem i lekarskiem — mowa p. Rostafińskiego była okrytą oklaskami szczególnie, gdy zwracając się do Dra Chałubińskiego wyrzekł: „pozdrawiając tego zasłużonego męża, niech mi wolno będzie wyrazić i tutaj…“. Dr Chałubiński, napisaniem artykułu *Sześć dni w Tatrach* w roczniku Towarzystwa tatrzańskiego pokazał jak umie władać piórem, przypuszczamy więc, że nie odmówi nam i na przyszłość. Następnie p. Bronisław Wołowski, podnosząc zalety naszych kobiet, które jak i tutaj biorą udział we wszystkich przedsięwzięciach, wzniósł toast na cześć wszystkich Polek w ogólności a matki i żony, gościa Tatrów Siemiradzkiego w szczególności. P. Julian Ochorowicz, profesor uniwersytetu lwowskiego wypił zdrowie dziekana uniwersytetu warszawskiego p. Brodowskiego, a na zakończenie p. Józef Sikorski z Warszawy, b. redaktor *Gazety Polskiej* — kochający się w naszych górach. P. Wiktor Tissot, obcy tu człowiek, wygłosił toast na pomyślność Zakopanego, na pomyślność Towarzystwa tatrzańskiego, prostoty i swobody panującej w Zakopanem, gdzie człowiek przybyły czuje się wśród towarzystwa jak u siebie — gdzie serdeczność i gościnność panują szczere, niekłamane. Wszystko wypowiedziane było w tonie wesołym, pokazując, że mówca przybył do naszego kraju i znalazłszy dobre przyjęcie i towarzystwo inteligentne i uprzejme, nie nudzi się między nami, mając zarazem pole do zbierania spostrzeżeń o kraju dotychczas Zachodowi prawie nieznanemu.

Przybył tu z Warszawy p. Władysław Górski, profesor konserwatoryum muzycznego, i da tutaj w Zakopanem koncert w sali Kasyna, który odbędzie się we czwartek dnia 12go b. m. Spodziewają się wszyscy licznego udziału publiczności na tym koncercie, gdyż sława p. Górskiego, jako skrzypka utalentowanego jest dawno rozpowszechnioną.

— **Radomyśl** 9 sierpnia.

Po 25 latach święcenia kapłańskiego zgromadziło się tu 8 żyjących księży na zaproszenie miejscowego księdza proboszcza, aby po tak długiej przestrzeni czasu odświeżyć przyjaźń koleżeńską. Z Milówki nawet przybył X. proboszcz; jeden tylko w sprawie publicznej zmuszony jechać do Wiednia nie przybył. Wszyscy, 25-letni jubileusz odprawiający kapłani, ubrani w ornaty wprowadzeni zostali przez dawnego spirytualnego, później wice-rektora, kanonika, a obecnie proboszcza w Tuchowie w asystencyi 26 innych księży, do kościoła, gdzie po odpowiedniem do tej uroczystości zastosowanem, przez X. Rybarskiego wygłoszonem kazaniu, odprawiło się nabożeństwo. X. biskup tarnowski pisemne przesłał błogosławieństwo a księża z dekanatu Grybowskiego, Zakluczyńskiego i Tuchowskiego powinszowanie oraz życzenie, by solenizanci drugie 25 dożyli.

— Korespondent z Warszawy do *Dziennika Poznańskiego* który odznacza się zarówno obfitemi jak niedokładnemi wiadomościami, w ostatniej korespondencyi, oraz w poprzednich prawi niesłychane rzeczy z powodu podróży Naj. Pana do Galicyi; jak one są prawdziwemi, dosyć przytoczyć, iż twierdzi że „Austrya na wieść o powiększeniu armii operującej pod Kijowem do 200 tysięcy powiększyła także i swoją w Galicyi do liczby 150 tysięcy.“ Czy podobna rozgłaszać w czasach telegrafów i kolei żelaznych podobne bajki! Wiadomo przecież, że ani pod Kijowem nie ma żadnej większej koncentracyi wojsk, ani też do Galicyi nie przybyło ani przybędzie nowych sił zbrojnych a w manewrach pod Przemyślem zaledwie dwadzieścia pięć tysięcy ludzi weźmie udział. Wiarygodność owych doniesień najlepiej uwydatni się przytoczeniem następującego ustępu „Arcyksiążę Albrecht na czele 80-tysięcznego korpusu bronić będzie Krakowa a Windischgrätz na czele reszty zrobi udany atak, jakoby idąc od Brześcia litewskiego“. Naszym czytelnikom miejscowym wiadomo, że co słowo w tem doniesieniu to nie prawda. Manewra bowiem odbywać się będą nie pod Krakowem ale pod Przemyślem; wszystkiego razem będzie dwadzieścia pięć tysięcy ludzi, a zatem arcyksiążę Albrecht nie będzie mógł bronić Krakowa w 80 tysięcy ludzi, nareszcie ks. Windischgrätz będzie dowodził kawaleryą pod Przemyślem a więc ataku od Brześcia nie będzie mógł udawać. Równie dokładne, zgodne z prawdą i wysokim zmysłem politycznym nacechowane są doniesienia i uwagi korespondenta lwowskiego do *Dziennika Poznańskiego*. Że obcy kłamią nie dziwi nas, ale że my sami im dopomagamy to już nie do przebaczenia. Oto wiarogodny korespodent z Warszawy do *Dziennika Poznańskiego* zapowiada także przybycie w tych czasach do Skierniewic następcy tronu rosyjskiego. O bytności następcy tronu rosyskiego w Skierniewicach w celu polowania była istotnie przed kilkoma tygodniami mowa; lecz o ile wiemy, dotąd rzecz nie jest wcale pewna.

— *Dziennik Polski* donosi, że Izba radna lwowskiego sądu karnego postanowiła zaniechać śledztwa wstępnego w sprawie pp. Simona i Smarzewskiego dla braku istoty czynu zbrodni oszustwa. Przeciw uchwale tej zapowiedziała prokuratorya rządowa rekurs do sądu wyższego.

— Korespondent z Poznania do *Tygodnika Illustrowanego* donosi, że w ręku najbliższego przyjaciela Zygmunta Krasińskiego, hr. Augusta Cieszkowskiego, znajduje się nieznany dramat twórcy „Nieboskiej komedyi“. Dramat ten sięga bajecznych czasów i przedstawia dzieje bohaterskiej Wandy, ale istnieją tylko akt pierwszy, urywek drugiego i plan następnych.

— Zapowiadają w Warszawie Kalendarz teatralny na rok przyszły. Będzie to nowość w naszem piśmiennictwie, chociaż nie pierwsza. Dawnemi czasy bywały niekiedy podobne publikacye. W roku 1808 wyszedł „Dykcyonarz teatralny“ wydany przez Dmuszewskiego i Żółkowskiego, gdzie są proponowane nazwy następujące: aby aktorów nazywać „Światnikami“, jako zdarzenia świata okazującemi, afisz „Bawopisem“, komedyę „Prawdośmiechem“ albo „Bawią“, operę „Dźwiękośpiewem“, tragedyę „Smętośpiewem“, lożę „Siedzibą“, parter „Posadzką“, galeryę „Prostwiednią“, bilet „Wpustem“.

— Wkrótce na scenie letniego teatru w Warszawie przedstawione będą dwie jednoaktowe komedye: *Nad ranem* Zygmunta Sarneckiego i *Z Rozpaczy* Maryana Gawalewicza. Ta ostatnia graną była z wielkiem powodzeniem w zimie przez amatorów w teatrzyku dobroczynności.

— W Częstochowie spalił się przeszłej nocy t. j. z 10 na 11 b. m. w klasztorze O. O. Paulinów X. Adryan Nycz, 72-letni staruszek we własnej celi (Nr 10). Był on penitencyarzem OO. Paulinów. Przyczyna tego nieszczęścia dotychczas niewiadoma; domyślają się jednak, że pożar wszczął się od świecy którą staruszek zapomniał zgasić, przeciw czemu znów to przemawia, że znaleziono zwłoki najbardziej od nóg spalone, nawet zwęglone, podczas gdy na wyższej części zwęglenie jest znacznie mniejsze. Niebrak także przypuszczeń, iż zachodzi w wypadku tym zbrodnia, gdyż nieboszczyka uważano za posiadającego znaczne pieniądze. W ogóle dopiero może śledztwo wykryje właściwą przyczynę. W celi sprzęty powiększej części się spaliły, a dopiero swąd wydobywający się na zewnątrz zwrócił uwagę mieszkańców, gdy nad ranem powstali i zaczął się ruch w klasztorze. Przed 16 laty podobną śmiercią skończył życie na Jasnej Górze exgenerał Paulinów X. Cisowski.

— Osławiony nadworny *scribifax* niektórych pism żydowsko-niemieckich, jak *Breslauer Zeitung*, *Über Land und Meer* i kilku innych dzienników wiedeńskich, ów niefortunny „bajarz z Pół-Azyi“, żydek z Galicyi K. E. Franzos doczekał się w ostatnim Nrze naukowego i powszechnie znanego tygodnika *Ausland* należytej a zasłużonej odprawy. Już poprzednio po wyjściu jego „Pół-Azyi“, został w tymże samym tygodniku surowo zgromionym i wyszydzonym za podawanie czytelnikom niemieckim tego rodzaju niestworzonych bajek z Galicyi, tchnących nienawiścią ku wszystkiemu co polskie. Cała uczciwa a bezstronna prasa niemiecka potępiła wtedy nędzne piśmidła tego niby autora, który korzystając z nieświadomości zagranicy o naszych stosunkach, plótł bajki z Tysiąc nocy i jedna, wyszukując z cynizmem bez przykładu właśnie najjaskrawsze a w rzeczywistości niepodobne rzeczy. Ponieważ natura ciągnie wilka do lasa, przeto Franzos lubując się widocznie w błocie, jak powiada *Ausland*, nie poprzestał dalszej bazgraniny, lecz przed kilku miesiącami umieścił w *Über Land und Meer* artykuł o guwernantkach na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, który pod względem nikczemności i ohydnej fałszywej insynuacyi na szlachtę polską przeszedł wszelkie jego poprzednie plotki. Otóż autor repliki w *Ausland* wymierzonej przeciw Franzosowi zbija na podstawie długoletniego pobytu w Królestwie i zabranych prowincyach punkt po punkcie fantastyczne opowiadanie, przedstawiając Franzosa jako „bezczelnego fałszerza i kłamcę, który w kraju przezeń opisanym nigdy nie był, ani go też wcale nie zna“. Odpowiedź napisaną jest z wszelką godnością i powagą, lecz niemiłosiernie i dotkliwie chłoszcze winowajcę sarkazmem i uszczypliwą ironią. W końcu odpowiedzi trafia autor Franzosa najboleśniej w samo sedno, wykazuje bowiem, że w powieści *Hexe* zamieszczonej w *Über Land und Meer*, posługiwał się dosłownie całemi ustępami przetłomaczonemi z powieści Kraszewskiego *Chata za wsią*. Tym sposobem więc odsłonił Franzosa jako literackiego piratę, oddając mu swoją drogą sarkastyczne uznanie, że jako dla całego Azyaty najstosowniejszem miejscem dla niego, jako opowiadacza bajek azyatyckich, byłaby Azya, gdyż wtedy może śmiało puścić wodze swej wyobraźni i rozpowiadać niestworzone brednie o całej Azyi!

— Czwórką z Paryża do Wiednia przybył ponownie w tych dniach znany nieprzyjaciel kolei żelaznej, hr. d'Osmond. W sześć dni odbył tę drogę kołową.

— Straszny spisek, podług dzienników angielskich odkryty został niedawno na pokładzie angielskiego parowca „Boven,“ kursującego stale między Australią a portem chińskim Hongkong. Pomiędzy podróżnymi, którzy wsiedli na ten statek w Singapoor, znajdowało się 26 korsarzy chińskich, którzy w swoich tłumokach podróżnych mieli ukryte 25 funtów prochu, 11 nabitych rewolwerów i rozmaitą inną broń. Złoczyńcy ci ułożyli sobie, że na pełnem morzu wymordują załogę i innych podróżnych, a następnie, ograbiwszy okręt, puszczą go z dymem, sami zaś w łodziach okrętu ujdą na wybrzeża chińskie. „Bowen“ wiózł właśnie 10,000 funtów sterlingów w gotówce, oraz 313 robotników Chińczyków, którzy ze znacznym zarobkiem powracali z Australii do swojej ojczyzny. W porozumieniu z korsarzami pewna liczba bark, ze wspólnikami ich na pokładzie, oczekiwała ich już przy wybrzeżu pod Hongkongiem. Na szczęście jeden z podróżnych Chińczyków przypadkiem zasłyszał rozmowę dwóch spiskowych i doniósł o niej kapitanowi okrętu, który natychmiast zarządził odpowiednie środki. Korsarze powiązani odwiezieni zostali do Hongkongu, gdzie będą sądzeni w krótce.

— Wspaniały zakład narodowy „British Museum“ otrzymał niedawno zapis wynoszący półtora miliona franków. Wskutek tej ofiary ma być znacznie rozszerzony. Projektują pobudowanie nowych galeryj na pomieszczenie starożytności greckich.

— Telegram przyniósł przed parą dniami wiadomość, jakoby parowiec „Jeddah“, wiozący mahometańskich pielgrzymów, zatonął. Dziś znów telegram daje zaprzeczenie tej wiadomości, parowiec „Jeddah“ poratowany przez parowiec „Antenos“, przybył do Aden, stacyi morskiej na wybrzeżach Arabii, będącej w posiadaniu angielskiem. Wieść o zatonięciu rozpuścił kapitan, który w chwili niebezpieczeństwa uciekł na łodzi i opuścił załogę.

— I na drugiej półkuli świata, w Brazylii, święcono uroczyście 300-letnią rocznicę urodzin autora „Luisiady“, Kamoensa. Cesarz Don Pedro przewodniczył tym uroczystościom i położył kamień węgielny biblioteki portugalskiej, założonej na cześć tego poety.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codzień od 10ej do 6ej. Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— **W piątek d. 13 sierpnia: ŚŚ. Hipolita i Kassyana.**

Wiadomości bibliograficzne

— Z uznania godną punktualnością, odznaczającą wydawnictwa p. F. Sulimierskiego w Warszawie, ukazał się właśnie zeszyt 8 tomu I. *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (8° str. 561 — 640) zawierający artykuły od Chełm (ciąg dalszy) do Chotynicze. Z większych artykułów znachodzimy w tym zeszycie następne: Chełm (bardzo starannie opracowany przez X. Fankidejskiego), Chełmża (tegoż autora), Cherson, Chęciny (Bronisława Chlebowskiego, współredaktora *Słownika*), Chochołów, Chocim, Chocz (Br. Gustawicza), Chodorków (E. Rulikowskiego), Chodzież, Chojnice (X. Fankidejskiego), Chotek.

— Treść Nr. 188 *Wędrowca*, Fizyka bez przyrządów (z 2 drzew.); Sobowtór Griffitha przez Cashel Hoey (c. d.); Teorya geografii K. Rittera w naszej literaturze przez E. Świeżawskiego (c. d.); Z biegiem Wilii od Worek do Zakretu; Architektura chińska (z drzew.); Z pobytu na Sumatrze. Notatki oryginalne Wł. H—ckiego; Do źródeł Prutu, wycieczka W. Wróblewskiego (c. d.); Kronika geograficzna; Nowości. Do tego Nru dołączony jest 15 arkusz dzieła podróżniczego Wład. K. Zielińskiego: „Ze wspomnień żołnierza.

— Wyszedł zeszyt 2—5 illustrowanego dzieła: *Illustrirte Naturgeschichte der Thiere* przez F. Martina (nakład F. A. Brockhausa w Lipsku i Wiedniu). Zawiera ono dalszy ciąg opisu zwierząt ssących i odznacza się mnóstwem bardzo starannie zrobionych illustracyj.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla rodaków w Ameryce złożył N. N. 4 dzieła, N. N. 1 dzieło.

Z Mikuliczyna.

Zasięgnąwszy już dobrze wszystkie piękności, jakie przedstawić nam mogą Tatry, postanowiłem korzystać z tegorocznych wakacyj, aby poznać część wschodnią naszych Karpat, mianowicie pasmo Czarnogory. Za punkt wyjścia moich wycieczek obrałem osadę Mikuliczyn, leżący jak wiadomo na pięknym gościńcu łączącym Stanisławów z miastem Szigetem na Węgrzech. Miejscowość tutejsza nadaje się wybornie na letni w górach pobyt, i tylko dziwić się należy, dlaczego Mikuliczyn nie stał się dla Lwowa tem, czem dla Krakowa Zakopane. Nietylko komunikacya z koleją żelazną Czerniowiecką jest tu nadzwyczaj łatwą i wygodną, ale i o mieszkanie nie trzeba się zbytnio kłopotać. Oprócz prywatnych u mieszkańców tutejszych tanich wraz z wiktem na żądanie stancyj, zarząd Mikuliczyńskiego klucza odstępuje nawet domki za darmo, li tylko restauracyę ich i utrzymanie w porządku mając na celu. A jest tych domków większych i mniejszych dosyć, stojących zupełnie pustkami z powodu zamknięcia już od trzech lat huty szklannéj. Pod tym względem niektóre geografie wypracowane w ostatnich czasach dla szkół, powinny być zmienione, bo zawierają fałsz; w naszym kraju bowiem, ilość fabryk z każdym rokiem, zmniejsza się w przerażający sposób; jak przędzalnia w Brodach i cukrownia w Tłumaczu, tak i huta żelazna w Mizuniu, huta szklanna w Mikuliczynie i wiele innych zakładów fabrycznych, istnieje, tylko na papierze. Czemu to przypisać, że nawet i Niemcy tracą na galicyjskich przedsiębiorstwach, tego w korespondencyi mojej rozstrzygać nie chcę.

Mikuliczyn nie jest miastem, lecz tylko wsią z cerkwią i pocztą w miejscu. O wiele węższa od doliny Popradu dolina Prutu, rozszerza się tu nieco i dla chorych pijących żentycę, bynajmniej nie odbiera tyle pożądanego do ich zdrowia słońca. Kto słaby, ma bliskie i wygodne spacery, — dla zdrowszych zaś nóg i płuc: Rokieta (1,114 metrów), Chomiak (1,544 m.), Świnianka (1,121 m.), Liszniowa (1,270 m.), Gorgan (1,046 metr.), i nareszcie najwyższy szczyt Czarnogórskiego pasma „Howerla“ (2,058 m.), przedstawiają tyleż cudnych i nigdy nie zapomnianych wycieczek.

Howerla, to już 3 lub 4-dniowa exkursya. Właśnie w zeszłym tygodniu zebrało się tu towarzystwo z 7 kobiet i 7 mężczyzn złożone, i pod przewodnictwem niezmordowanej pracy króla Czarnogórskiego Dra Marcelego Eminowicza, puściło się śmiało w dostępne niegdyś tylko opryszkom strony.

Pierwszego dnia w najpiękniejszą pogodę wyjechaliśmy wózkami, i przez Tatarów, jadąc ciągle doliną Prutu, dostaliśmy się w kilka godzin do Worochty. Wieś ta, równie piękna, zaciszna i otwarta jak Mikuliczyn, powinna zwrócić baczniejszą uwagę lekarzy, szukających miejsca, gdzieby wysłać swych chorych do zimnych kąpieli, na świeże, górskie powietrze i żentycę.

Z Worochty, najęwszy od górali ich przemądre i zmyślne huculskie koniki, puściliśmy się szparko, zwłaszcza my młodzież, przez łąki, rzeki i lasy do bliskiéj huculskiéj zagrody w Worochcianec. Napomknąć tu należy, że nieznane są w téj okolicy damskie siodła, nasze panie zatem i panienki, jechać musiały konno, tak jak my mężczyzni. Nieprzyzwyczajonym do tego rodzaju jazdy, z razu wydało się to i niewygodnem i nieco „szoking,“ ale z czasem, człowiek przyzwyczaja się do wszystkiego, a zajęty pięknością natury, ani zważa na to, coby w innych okolicznościach nie uszło jego oka. U dość gościnnego gazdy, spędziliśmy noc na sianie; panie na brogu, a my w sąsiedniéj szopie.

Na drugi dzień o świcie, wstajemy rzeźwy, pokrzepieni i weseli, bo słońce zaczyna złocić przyległe nam wierzchołki gór. Gorąca herbata z winem, ogrzewa zmrożone rannym chłodem nasze ciało, i dalejże „na koń“ brzmi hasło, po zwilgoconéj rosą połoninie.

Gdzie sześć panien i panienek i tyluż kawale-

---

cami myśleć o sposobie przynęcenia napowrót księcia Janusza do Kasi. Odprawiała nawet nowenny prosząc Boga o natchnienie, coby jej uczynić należało.

— Gdyby on ją mógł znów zobaczyć!

Myśl oczarowania księcia opanowała ją całą, nawet podczas pobożnej pielgrzymki na miejsce odpustu nie chciała ją opuścić. Daremnie starała się połączyć modlitwę z praktykami religijnemi reszty pątników, którzy jej towarzyszyli, usta szeptały słowa, w głowie i sercu co innego było.

Nic więc dziwnego, że uporczywie powracającą myśl wzięła za natchnienie. W takim nastroju przybyła wraz z innymi z Warsawy.

Dwa dni było jeszcze do odpustu, a już nieprzeliczona liczba pielgrzymów zaległa rynek, ulice i przyległe place mazowieckiej stolicy. Kupcy z Szlązka, z Węgier a nawet z Holandyi rozkładali swoje towary po budach i straganach. Odpust w średniowiecznych czasach był zarazem i wielkiem targowiskiem. Niepewność na drogach publicznych, napadanie kupców przez swawolne rycerstwo odstraszały handlarzy od szukania zbycia na swoje towary w każdym czasie. Pielgrzymów brał w opiekę kościół i kto pielgrzyma napastował podpadał klątwie kościelnej; z tej opieki korzystali kupcy i hurmem udawali się na odpusty ze swemi towarami, z nimi łączyli się kuglarze, skoczki i rzezimieszki, słowem wszystkie potrzeby i pragnienia. Było więc tam i gwarno i ludno.

Książe dowiedziawszy się przez rozstawionych dworzan o zbliżeniu się do stolicy Radziejowskich, sam otoczony liczną świtą wyszedł naprzeciw nich i prosił o przyjęcie gościnności w zamku.

Nie odmówiono zaproszenia.

Dla wojewodzianki był pełen rycerskiej grzeczności, kokarda ulubionego jej koloru zdobiła jego nakrycie głowy prowadząc matkę pod rękę, ciągle na córkę miał oczy zwrócone i z nią ustawicznie rozmawiał.

Na zamku byli już licznie zaproszeni goście, najpiękniejsze jedno skrzydło było zostawione dla rodziny wojewody, sam książę nie spuszczając się na marszałka, doglądał, aby im tak jak u siebie.

Gdy wieść o tem wyszczególnieniu wojewodzianki rawskiej gruchnęła po mieście, nie mówiono o niczem jak o blizkiem jej weselu z księciem nawet równi stanem oddawali jej honory książęce. Była to najpiękniejsza chwila jej życia.

W samą wilię odpustu wieczorem, przyjechała księżna Anna siostra Janusza.

Z przybyciem jej poczęły się już pokazywać małe chmurki na pogodnem niebie wojewodzianki. Księżniczka z widoczną niechęcią witała pannę Katarzynę, a na brata rzuciła tym wzrokiem, który się zdawał pytać: a ta co tu robi?

Przywitanie z rodzicami było także oziębłe. Patrzał na to książę Janusz, i wszelkiemi siłami starał się zatrzeć przykre wrażenie jakie akt przywitania na wszystkich zrobił, a mianowicie na rodzinie Radziejowskich. Odprowadzając siostrę do komnat dla niej przeznaczonych, korzystał ze sposobności do uczynienia jej wyrzutów za jej zachowanie się względem województwa.

— To nad moje siły — tłomaczyła się księżniczka — spotykać bez oburzenia tych ludzi, i do tego gdzie jeszcze? w domu mego brata! Czyż niedosyć nieszczęścia stosunki nasze z niemi na ród nasz sprowadziły, aby je dłużej jeszcze podtrzymywać i pielęgnować! Matka umiera przedwcześnie, brat kończy żywot doczesny w młodocianym wieku, głos powszechny przypisuje Radziejowskim ich zgon, a my sercem i krwią im najbliżsi mamy im okazywać przyjaźń i szacunek? Gdybym była przeczuła, że ich tu zastanę, za nic w świecie niebyłabym opuściła mego spokojnego ustronia w Makowie.

Ależ Hanno czybyś i ty miała podzielać uprzedzenia głupiego gminu? właśnie że niesłusznie padło podejrzenie na wojewodziankę, naszym obowiązkiem powinno być, naprawić krzywdę według możności. Gdyby ten ciemny motłoch rzucił na mnie potwarz, czybyś uwierzyła temu i zerwała wszystkie stosunki z bratem?

— Ten motłoch jak ty nazywasz, przywiązany jest do swoich panów, ja nań kamieniem nie rzucę, zresztą i matka nasza Radziejowskich nie lubiła, do wojewodzianki czuła wstręt, nam jej dzieciom należy uszanować instynkta i uczucia rodzicielki!

— Mówisz moja Handziu jak kobieta, powodujesz się uczuciem tam, gdzie rozum tylko rzstrzygać musi, gdybyśmy przez uległość synowską wszystkie uprzedzenia i przesądy naszych przodków ściśle przestrzegać mieli, świat krokiem by dalej nie postąpił, nawet wiara w prawdziwego Boga nie znalazłaby przystępu, i dziś zamiast na odpust jechałabyś na uroczystość Kupały, szanujmy w przodkach co było w nich święte i wzniosłe, ale za ich urojeniami nie chodźmy! Wszakże nie przepuszczas, żeby wojewodzianka była przyczyną śmierci matki i brata?

— Gdyby nawet prawdą było, że ich nie otruła, zawsze jej przypisywać będę śmierć obojga, matkę martwiło Stasia i twoje przywiązanie do niej, Staś nie umiał inaczej uniknąć jej sideł, jak tylko przez śmierć: niepowściągliwość jego w użyciu gorących napojów, narażanie się na największe trudy i niebezpieczeństwa w ostatniej wyprawie pruskiej, tylko rozdrażnieniu serca i duszy z jej powodu przypisać należy. Lekarze utrzymują, że umarł z wycieńczenia sił, wycieńczyła go nieszczęśliwa miłość i jej zawody!

— O umarłych powinno się mówić dobrze, jednak nie kosztem żyjących; Staś hołdował Bachusowi i Amorowi jeszcze wtedy, kiedy wojewodziankę nieznał, ta skłonność była u niego w krwi, na co szukać pobudek zewnątrz, owszem miłość do wojewodzianki tzymała go jakiś czas na wodzy, bez niej kto wie czybyśmy wcześniej jego straty opłakiwać nie musieli.

Księżniczka tak zagadnięta nic odpowiedzieć nie umiała.

Książę mówił dalej:

— Sama widzisz moja siostro, że wszystko co tutaj powiedziałaś było bez podstawy; nie mogę ci nakazać, abyś jej okazywała uczucia siostry, najusilniej cię jednak błagam, bądź dla niej grzeczną i uprzejmą, wymaga tego nietylko gościnność ale i święta nasza wiara, która zabrania mścić się nawet nad wrogiem, a cóż dopiero nad temi którzy względem nas niczego sobie do wyrzucenia nie mają.

Anna się rozpłakała, brat tulił ją w swoje ramiona, całował po twarzy i rękach, w końcu rzekła:

— Rozum mi powiada, że masz słuszność, serce się zżyma, zastosuję się jednak do woli twojej, teraz wracaj do gości, ja niebawem zejdę do bawialni, i postaram się złagodzić pierwsze wrażenie, jakie obecni mojem obejściem odnieść mogli.

Istotnie zjawiwszy się wśród gości, prosto podbiegła do wojewodzianki.

— Nieprzywitałyśmy się prawie — rzekła do niej; byłam zdrożoną i nie miałam siły odwzajemnić ci się równie gorącym uściskiem; wolałam odłożyć to na później, a uściskawszy ją zaczęła wypytywać o zdrowie i sposób przepędzenia czasu w Radziojowicach.

Przy wieczerzy obie panny przy sobie siedziały, na pozór były bardzo serdeczne, bystry jednak spostrzegacz byłby na twarzy księżniczki dojrzał przymus i znużenie.

Dzień odpustu wyłącznie poświęcony był Kościołowi i modlitwom, nie było też żadnego wypadku na zamku, o którymby wspomnieć było warto.

(Dalszy ciąg nastąpi).

rów, tam nie ma chwilki zadumy i milczenia. Ścieżka zła, kamienista, bagnista; wije się ciągle doliną Prutu przez złomy drzew, błota i olbrzymie korzenie, to wszystko nieprzeszkadza do śmiechu, wesołości i okrzyków. Obiad na łące, przy strumieniu i podwieczorek na odkrytem wzgórzu, przy pogodnem wciąż niebie, minęły jak jedno wspomnienie, jak sen jeden. Naraz, grzmot słychać w oddali, chmury biegną w naszą stronę. Przewodnik nasz woła: „przyspieszajmy kroku, a za pół godziny jesteśmy w schronisku.“ Jak wyrzekł tak się stało, i pierwsze krople deszczu rozpoczynające przyszłą ulewę, zastały nas już pod dachem, nowo wystawionego przez Stanisławowski oddział Towarzystwa tatrzańskiego schroniska. Drzewiana, i jeszcze nawet niewykończona chata, wobec potężnej burzy, jaka nas tu spotkała, wydała nam się kryształowym pałacem, jak w bajkach o zaczarowanych królewnach. Wicher wyje, grom huczy, pioruny biją nad naszemi głowami, a my spożywamy przygotowane dary boże, śpiewamy i bawimy się wśród téj puszczy Doboszowéj. I czegóż się mamy lękać? niedobrych ludzi, wilków i niedźwiedzi, kiedy mamy kilka par rewolwerów, pistoletów i dubeltówek, dające z nich od czasu do czasu wstrząsające salwy. O godzinie 10éj kładziemy się spać. Pościel trochę twarda, gdyż ją składa goła deska, przysypana homeopatycznie tylko odrobiną wiórów. W przyszłości da Bóg, będzie lepiéj, gdyż na wzór schronisk tatrzańskich, zarząd tutejszego Towarzystwa ma zaopatrzyć swe domki, w tapczany i sienniki. Zresztą wszystko tu byłoby i z większym konfortem i elegancyą, aleś ty metropolio z siedzibą w Krakowie, nie bądź tak skąpą dla twych młodocianych dziatek, i udzielże im większego niż dotąd zasiłku. Jestem o to proszony w imieniu wielu!

Nad ranem dnia trzeciego, nosy pań i panów popuszczały się na kwartę i kwintę, gdy wychyliwszy głowę po za drzwi wchodowe, spostrzegły niebo chmurne, drobny deszczyk i zczuły przejmujące zimno. Rada w radę co tu robić. Jedni radzą wracać do domu, gdyż deszcz trwać może i trzy dni. Jakto wracać? mnie, który tu przyjechałem 80 mil z Krakowa, aby ujrzeć olbrzyma Howerlę, który stoję u jego stóp o trzy godziny drogi tylko oddalony i niewidziałem go jak tylko przez mgłę i chmury? Nie, szanowne panie i panienki. Czeście wracać to dobrze, ja zostaję. Chociażby o wodzie i mamałydze. Kiedy tak, to i my wszystkie zostajemy, zawołały chórem żeńskie głosy i parę męskich.

Łatwo to powiedzieć **zostajemy**, ale czem tu czas zabić, kiedy się wyczerpią pieśni i piosenki, a tu chłód i wilgoć, członki człowieka do kości przenika? Więc rozniećmy sobie **watrę**, a młodzież dla rozgrzywki, niech porwie za siekiery. Za siekiery? czy to ma być popis opryszków, jak w Karpackich Góralach nieodżałowanego J. Korzeniowskiego? Nie, odpowiada p. wiceprezes Towarzystwa Stanisławowskiego. Tu oto przed chatą wznoszą się właśnie szczyty Hoerli i Dancerza; niewidzimy ich, bo nam zasłaniają naprzód chmury, a następnie drzewa. Wyciąć w pień przed schroniskiem świerki i jodły! Jak kazano, tak się stało. Pnie duże i małe padały z trzaskiem i hukiem pod uderzeniami siekier dzierżonych silnemi i słabemi dam rękami. Zabawa gotowa. Lecz patrzcie! niebo się wyjaśnia, chmury pędzą jak na orlich skrzydłach. Słońce! wiwat! konie siodłać! i „na koń,“ grzmi komenda. Siadamy i jedziemy. Ale jazda nasza musi być bardzo ostrożna i powolna, bo to i ścieżka bardziéj jak dotąd stroma i grunt rozmoknięty deszczem. Koniki nasze za każdym prawie krokiem próbują nogą, czy kamień na który mają stąpić pewny, lub czy błoto, które mają przebrnąć, ma dno pod sobą. Tak jadąc gęsiego, dobywamy się na otwartą połoninę. Horwerla przed nami! Mierzymy jéj wysokość okiem. Ej! z jakie 1000 metrów trzeba się będzie piąć na nią. Szczyt wprawdzie okryty mgłą, ale daléj, żwawo, na piechotę.

Pniemy się i wspinamy po mchach i rumowiskach. Nogi się ślizgają, deszczyk kropi, wiatr zimny przejmuje spocone ciało, ale to nic; w górach wszystko zdrowo. Czerpiemy nawet wodę z zimnego strumienia Prutu, który tu ze źródeł spada pyszną kaskadą i pijemy ją chciwie. Orzeźwiwszy spragnione usta, dalej w drogę. Już jesteśmy blisko szczytu, chmura nadchodzi i gęsty deszcz **z gradem** sypie się na nasze głowy. Robimy sobie kotliny we mchu pod kamieniami jak zające i oczekujemy końca burzy. Nareszcie rozwidnia się. Porywamy się z naszych legowisk i jednym skokiem jesteśmy na szczycie. Ciemno wszędzie, ale nie głucho wszędzie, bo wiatr dmie, huczy i chce nas strącić w przepaść. Wiatr dmie i pędzi chmury. Nagle okrzyk ze wszystkich piersi: patrzcie! patrzcie! Co to? czy to obraz Siemiradzkiego, czy panorama z pól Elizejskich? Zapewne coś jedno i drugie, bo cudowne, zachwycające. Jak okiem zmierzyć w około widać turnie, nagie i zielone, duże i małe, oblane promieniami słońca i błękitu. Błękit ten ma tysiące odcieni, gdyż barwa jego zależy bądź od domieszki złotego koloru słońca, zielonego traw i czarnego chmur. Nie, niepodobna oddać słowami całej piękności natury, którą obłoki nam to zakrywały, to odkrywały naprzemian. Według świadectwa młodszego p. E., który już po raz czwarty na Howerlę odbywał wycieczkę, jeszcze nigdy, nawet w dzień najpogodniejszy, tak jasnego i tak dalekiego nie było z tego szczytu widoku. Nie tylko nasze schronisko; miasteczko węgierskie Körösmezö (Jasień) i bliższe wierzchołki gór: Turkuła, Szpyci, Mariszewskiej, Kozmieskiej, Kukula i t. p. rysowały nam się jak na dłoni, ale i dalsze: Pietros (2022 m.), Kostrycz (1585 m.), Czarnohora (2026 m.) inaczej zwana Pohane Misce, wioska Bystrzec i t. d. występowały tak jasno, jakby widziane przez szkło powiększające. Odsyłam zresztą czytelnika w opisie widoków gór Czarnogórskich do obszerniejszych o nich sprawozdań p. Turkawskiego i prof. Wróblewskiego, notuję tu tylko, żeśmy w dniu 28 lipca b. r. o godzinie 3iej z południa na szczycie Howerli, mieli tylko 1½ stopnia ciepła według termometru Reaumura. Rozgrzawszy się zatem winem, rumem, wódką i tem co kto miał przy sobie, wyruszyliśmy z powrotem do schroniska, gdzie dość zmęczeni stanęliśmy w niespełna trzy godziny.

Czwarty dzień naszej wycieczki był dniem wesołego tą samą drogą powrotu do domu, wśród najpiękniejszej i niezakłóconej pogody. Jednem słowem wyprawę naszą, za zupełnie udaną uważać należy i tylko życzyć wypada, aby i nasi następcy, tyle co my doznali wrażeń i przyjemności. O nie odłącznych trudach i niewygodach zaś pomina się bardzo prędko, ból zaś w kościach i stawach leczy w mgnieniu oka jedna kąpiel w w bystrym i szumiącym Prucie.

O życiu w Mikuliczynie zaledwie tylko parę słów mam do powiedzenia. Ludzie tu mogliby żyć, jak u Pana Boga za piecem, ale na nieszczęście zatruwają je sobie dobrowolnie małomiasteczkowemi ploteczkami i intryżkami. Materyały żywnościowe nie są trudne do nabycia, nawet mięso i chleb dostać można codzień prawie świeże u tutejszych starozakonnych. Obiady, śniadania i kolacye na żądanie, przyrządza usłużna pani Jasiowa, a i lokatorowie księdza parocha Harasimowicza nie narzekają wcale na jedzenie zgotowane rączkami jego własnej córki. Od końca posiedzeń sejmowych miewamy tu wizyty K. Grocholskiego który w Delatynie odbywa żentycową kuracyę. Co niedziela zbiera się u miłego wodospadu Prutu w Dorze, dość liczne towarzystwo, nawet z Nadwornej i dalszych okolic. Temu dwa tygodnie właśnie tańczono, strzelano do celu i bawiono się tu na przyległej łączce do zmierzchu. Po tańcach państwa, pozwolono zatańczyć i Huculom ich ulubioną kołomyjkę, a tak nie było zazdrośnego między nami.

Niezadługo, gotuje się nowa wyprawa na Czarnogórę dla ochrzczenia schroniska pod Howerlą. p. vice-prezes jednak tutejszego Towarzystwa tatrzańskiego chce spróbować innej drogi, podobno łatwiejszej aniżeli ta, którąśmy robili. Jak niektórzy utrzymują, wejście na Howerlę od strony węgierskiej przez dolinę Łaszczyny jest o wiele od drogi łożyskiem Prutu wygodniejsze.

Miałbym wiele jeszcze pisać z tutejszych stosunków, jak n. p. o powolnem, ale stopniowem zubożeniu ludu o jego wyzyskiwaniu i rozpijaniu przez żydów, o wysiłkach i walce z ich demoralizacyjnym wpływem młodego księdza S. zięcia parocha, o skargach jakie na niego zanoszą za ubytek w dochodach propinacyjnych, o wielu i wielu jeszcze błędach władz naszych rządowych i autonomicznych, ale to wszystko przekroczyłoby zakres niniejszej korespondencyi. Zakończyć mi zatem już wypada życzeniem, aby pamiętając o zagranicznych wodach i górach, nie zapominać i o naszych, które pięknością swoją w niczem tamtym nie ustępują.

B. R.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 10go sierpnia. — **Wiedeń**: pszenica 11·— do 12·— złr. żyto od 9·55 do 9·90 złr.; okowita pr. 10·000 liter procent od 34·75 do 35·— złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogra. (na jesień) od 10·05 do 10·10 złr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od 12·60 do —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta (lipiec-sierpień) 169·50; żyto —·—; spirytus loco 61·—, olej rzepakowy 55·20 — — **Szczecin**: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogr. 61·— złr.; olej rzepakowy 71·50 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.; **Kolonia**: pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Kasa wkładkowa
Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc lipiec 1880 r.

Pozostałość z dniem 30 czerwca 1880 r.	złr. 438,656 c. 51—
Wpłynęło w miesiącu lipcu b. r.	52,097 c. 09—
Razem	złr. 490,753 c. 60—
Wypłacono na 177 książeczek, z których 28 umorzono łączną kwotę złr.	35,652 c. 20½
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 21 złr. 22 cent. —	
Pozostałość z dniem 31go lipca 1880 roku wynosi	złr. 455,101 c. 39½

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Niektóre dzienniki wiedeńskie przyniosły wiadomość, że minister wyznań polecił wszystkim władzom politycznym krajowym, aby merytorycznie zbadały, czy należytości wymierzone w ogóle i w szczególe od czasu zaprowadzenia podatku od funduszów religijnych, nie są zbyt uciążliwe i czy nie należałoby przyznać pewnych ulg, a nawet niektóre opłaty wprost odpisać. *Vaterland* potwierdza, że „wskutek poparcia ze strony wpływowej“ zanosi się na pewną ulgę, a raczej obniżenie nowego wymiaru należytości przy podatku od funduszów religijnych. Atoli objawiają się dobre chęci także co do przeszłości i w niektórych szczegółowych wypadkach przyznane być mają wszelkie możebne ustępstwa i ulgi, jak niemniej odpisania dawno przypadających należytości. Również teraźniejszy sposób opłacania ma być zmieniony, a zaprowadzonym będzie zupełnie inny system poboru podatku, o którym mowa, zgodny z życzeniem opodatkowanych. Własnych informacyj o zamiarze ministra oświaty nie mamy, dla tego powołujemy się na źródło, z którego wiadomości te czerpiemy. Być może, iż się one sprawdzą.

Podajemy dziś breve Ojca Śgo do biskupów belgijskich przesłany na ręce Arcybiskupa z Malines kardynała Dechamps. Tym razem niebędzie mógł p. Frère Orban zarzucać Papieżowi dwulicowości; stanowczą bowiem i niedwuznaczną jest mowa Leona XIII, a zupełnie zgodną z wszystkiemi poprzedniemi aktami stolicy Śtej w tej sprawie.

We wszystkich miastach dyecezyalnych przez jakie przejeżdżał wraz z swymi towarzyszami prezydent rzczpltej francuskiej p. Grévy, witało go duchowieństwo z biskupami na czele. Biskup z Buyeux w przemowie swojej wypowiedział obawy i troski, jakiemi duchowieństwo i wierni katolicy są przejęci w skutek rozporządzeń o klasztorach, dodał atoli, że duchowieństwo niezajmuje się polityką. Biskup z Contances witał w Cherbourgu prezydenta Rzeczypospolitej i ich ministrów piękną przemową, w której naznaczył zgodność uczuć miłości kościoła z miłością ojczyzny i przestrzegał aby naruszeniem praw kościoła nie wzniecano zgubnej walki między temi uczuciami. Prezydent Grevy w swych odpowiedziach dość suchych i lakonicznych powtarzał, że nic religii i kościołowi nie zagraża.

Gambetta nie szczędzi sobie owacyi i sposobności do przemawiania, każda dlań dobra, nawet bankiet *commis voyageurów*, na który przyjął zaproszenie, może ze względu, jak pisze *Figaro* na tradycye rodowe (ojciec Gambetty był kupcem korzennym w Nicei) a może, że sam stał się *commis voyageurem* politycznym. Mowę swą zakończył Gambetta toastem na cześć męża godnego stać na czele Rzeczypospolitej Grévego. Leon Say wzniósł toast na pomyślność marynarki. Uroczystości Cherbourskie miały się odznaczać niezwykłym blaskiem. Oświetlenie Portu miało przechodzić świetnością wszystko co pod względem efektów illuminacyi dotąd znano, gdy mnogość okrętów płonęła od świateł a cała zatoka oblaną była promieniami bengalskiego światła. Okazałości tej zewnętrznej odpowiadał republikański zapał ludności.

Na bankiecie danym przez notablów miasta Cherbourga Gambetta miał mowę w której powiedział, że są chwile, w których zdaje się, że prawo się zaćmiewa. Wtedy lud pan sam siebie nie powinien zwracać oczów na osobistości, popierać tych, którym ufa, ale nie przyjmować władców, strzedz pokoju i rozwagi. Dalej rzekł, że zarzucają nam, jakobyśmy zbyt wiele czynili starań o naszą siłę wojenną. Nie pragnienie atoli wojny, ale potrzeba bezpieczeństwa nakłada ten obowiązek, aby ojczyznę, która nizko była upadła znów postawić na należnem jej stanowisku. Nie bije w nas serce dla jakiegoś krwawego ideału. Chcemy tylko Francyę zachować całą nie zmniejszoną i spodziewamy się, że zwycięży sprawiedliwość. W ten sposób zasłużymy na podźwignienie. Ustęp ten nowy komentują dzienniki, jako rodzaj pogróżki odwetu, choćby w dalekiej przyszłości.

Zapowiedziane przedłożenie parlamentowi angielskiemu korespondencyi dyplomatycznej, w przedmiocie wysyłki żołnierzy i broni z Rosyi do Bułgaryi, już nastąpiło Nowy ten zeszyt księgi niebieskiej zawiera 11 depesz. Fakt przesyłki broni i ludzi przez Warnę do Bułgaryi nie został w tych aktach zaprzeczonym, lecz p. Łobanow stara się go wyjaśnić zupełnie w ten sam sposób, jak to uczynił *Journal de St. Petersbourg* w oficyalnem zaprzeczeniu. Według zapewnienia p. Łobanowa przysłano do Bułgaryi tylko tylu podoficerów, ilu ich było potrzeba dla zapełnienia kadr, opróżnionych przez powrót do służby rosyjskiej tych podoficerów, którzy w armii bułgarskiej w chwili jej utworzenia służyli. Oprócz tych podoficerów żaden oficer nowy nie wstąpił do armii bułgarskiej, do wschodniej Rumelii zaś nie żądano i nie wysyłano wcale rosyjskich podoficerów ani oficerów. Karabiny systemu Berdana zostały nadesłane jako zakupione przez rząd rosyjski dla zastąpienia niemi broni starego systemu i dotychczas otrzymała je dopiero pierwsza brygada armii bułgarskiej.

Nieco humorystycznie ale trafnie ocenia korespondent wiedeński do *Politik* obecną sytuacyę w sprawie wschodniej. Oto co pisze: „W zasadzie sprawa grecka stoi tak dobrze, jak wogóle jeszcze nigdy od czasu noty zbiorowej, praktycznie atoli rzecz biorąc nie stoi tak dobrze. Porta czyni przygotowania i to tym razem na seryo, aby oddać Dulcigno, a Dulcigno zamiast Zemu, ponieważ naprzód tam niepotrzebuje się obawiać skupionego oporu wszystkich szczepów albańskich, a powtóre, iż rozszerzenie policyi morskiej austryackiej na Dulcigno daje rękojmię, iż drzewa czarnogórskie nie wyrosną zbyt wysoko w niebo tureckie, wreszcie po trzecie, ponieważ dano jej pewne przyrzeczenia, że wskutek jej uległości, okazanej niezaprzeczenie wśród trudnych okoliczności w sprawie czarnogórskiej, sprawa grecka nie będzie tak na gorąco jedzoną, jak została ugotowaną. Nie dla tego, iżby którekolwiek mocarstwo (przynajmniej dotychczas) miało usiłować naruszyć zupełną prawomocność postanowień konferencyi, nie dlatego, iżby Europa gotowała się do odwrotu, choćby tylko zamaskowanego; lecz w wykonaniu tych uchwał i to nietylko co do czasu wykonania, ma objawić się wzgląd na Portę, któregoby wśród innych okoliczności nie miano, a wzgląd ten wywołuje także uwaga, że w końcu Europa nie może być powołaną do wyjmowania z ognia kasztanów albańskich na korzyść państwa, które samo niema ani siły, ani odwagi do działania w celu wydobycia darowanych sobie pretensyj.“

Agence Russe pisze, że „sprawa wschodnia jest na drodze pomyślnego, życzeniom mocarstw odpowiadającego rozwiązania. Artykuły alarmujące pewnych organów są przeto jedynie następstwem zaniepokojenia, które przez uregulowanie kwestyj bieżących wkrótce rozproszonem zostanie“. Rosya widocznie z jednej strony musi w tej chwili podpalać, skoro z drugiej gasi.

Kłopota finansowe są w stolicy Turcyi na porządku dziennym. D. 7 b. m. rozpoczął się Ramazan, a ponieważ na to święto musiano wypłacić żołnierzom i urzędnikom co najmniej jednomiesięczny żołd i płacę, wypadło przeto zaciągnąć pożyczkę. Minister skarbu żądał więc od grupy bankierów, która wzięła na siebie administracyę szcściu podatków pośrednich, 150 000 lirow tureckich, ale otrzymał zaledwie 50,000 lirów, które nawet niechętnie pożyczono.

Z Raguzy donoszą, że z **Dulcigna** przeniesiono już do Scutari kasę podatkową i celną oraz archiwa sądowe. Albańczycy wstrzymali budowę szańców u ujścia Bojany. Porta uwiadomiła wydział ligi albańskiej, że Dulcigno musi być Czarnogórze odstąpione. Natomiast terytoryum Zemu pozostawione zostanie przy Albanii. Liga przedłoży tę sprawę zgromadzeniu wszystkich naczelników szczepu, którzy zapewne nie okażą się skłonnymi do ustępstw.

Liberalne dzienniki zaprzeczają wiadomości podanéj w *Grenzboten*, jakoby Rumunia połączyła się z Rosyą i Anglią, celem usunięcia wpływów Austryi nad dolnym Dunajem. Rokowania Austryi, Niemiec i Rumunii w sprawie zgodnego działania w kwestyi wschodniéj nie wykazały żadnéj sprzeczności interesów.

Z Afganistanu uspakajające są dziś wiadomości. W poniedziałek jenerał Roberts przebył 16 mil angielskich, za staraniem emira Abdurrahmana dostateczna jest ilość zasobów żywności. Doniesienia z Chamann twierdzą, iż w Kandaharze panuje spokój.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 12 sierpnia. Książę Karol rumuński przybył tutaj wczoraj z żoną. Wkrótce po przyjeździe odwiedził ich arcyksiążę Rainer wraz z żoną. Bar. Prohaska i Krieghamer zostali na mocy werdyktu sądu przysięgłych uwolnieni.

Wiedeń 12 sierpnia. Wedle doniesień z Konstantynopola oświadczyła Porta, że nie odstąpi Dulcigna, jednak chce wykonać konwencyę kwietniową. Minister wojny wykona to postanowienie.

Paryż 11 sierpnia. Grévy, Say Gambetta i ministrowie wrócili tutaj po południu witani wszędzie ciągłemi owacyami. W Carentan wypowiedział proboszcz swe uszanowanie dla rządu i prosił Grévego, aby bronił religii. Grévy odpowiedział, że religia broniona przez prawo i rząd jest wszędzie siłą, szczególniej we Francyi. Odpowiadając zaś proboszczowi w Lisieux, który wyraził zaufanie i uległość dla rządu, rzekł Grévy: Gdyby ten przykład wszędzie naśladowano, wtedy stosunki rządu do duchowieństwa byłyby znacznie ułatwione. Dzienniki witają sympatycznie wszystkie mowy miane w Cherbourg i powiadają, że podróż zamanifestowała siłę rzeczypospolitej. Anglia stara się, aby utrzymać Midhata baszę na posadzie jeneralnego gubernatora Syryi. Wedle doniesienia Havasa fortyfikuje liga albańska Dulcigno i jest zdecydowaną stawić opór demonstracyi flot. Uzbrojeni przybywają do Tusi. Ze Skadaru (Skutari) uciekają zaptowie (policyanci tureccy).

Simla 11 sierpnia. Załoga Kandaharu odbyła zwycięsko kilka utarczek z okolicznymi mieszkańcami. Abdurrahman ma dziś porozumieć się z Stewartem w Sherpu pod Kabulem, poczem Stewart wyruszy natychmiast z wojskiem do Gundamuku.

Kursa. — **Wiedeń 12-go sierpnia 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa** 72·95 — **Renta srebrna** 73 90. — **Renta złota** 88 25. — **Losy z r. 1860** 130·50· —· **Akcye Banku Narodowego** 822·—. — **Akcye kredytowe** 276·75. — **Londyn** 117·65 — **Srebro** —·—. **Napoleony** 9·34. **W** — **Lombardy** 74·—. — **Losy z roku 1864** 175·25. — **Akcye kolei Karola Ludwika** 276·75. — **Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej** 167·25. — **Akcye kolei węg. półn.-wschodn.** 148·—· — **Anglo-Bank** 134·70 **Obligacye indemn. galic.** 97·75. — **Losy prem. węgierskie** 113·25. — **Akcye kolei Koszycko-Bog.** 131·50. — **Akcye kolei półn.-zach. austr.** 171·50. — **6% Listy zast. hipoteczne** 101·80. — **Marki** 57·80 **Ruble** 123·—. — **6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem.** 99·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: wieczorny:
Kraków odjazd: . 10.48 rano 9.18 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . 7.7 wiecz. 5.20 rano 11 rano.
Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.44 po poł.

Do Wiednia: osob. pośpieszny mięszany osobowy
Kraków odjazd: 5.40 ran. 6.55 ran. 9.30 ran. 5.30 w. 3 pop.
Wiedeń: przyj.: 7.15 wie. 4.19 p.po. 4.5 ran. i 12.5 p. 5.10.
Do Prus: O godzinie 5.40 rano osobowy,
6.55 „ pośpieszny.
Wrocław przyjazd 3 godz. 3 do południu.
Berlin „ 10 wieczór.
Do Warszawy rano o godzinie 7.40 — Drugi pociąg (kuryerski, nowy w wagonach tylko I i II klassy) odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 5 min. 30 wiecz.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 12 sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 50	123 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 62	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 48	5 50
20 frankówka	9 30	9 40
Imperyał ważny	9 56	9 68
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% listy galicyjskie	98 50	99 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 —	98 —
6% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 75	101 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	95 50	96 50
5% listy zast. Banku hipot.	98 —	98 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	101 —
5½% listy zast. g. kr. kr. w Krakowie, zwrot	[illegible]	[illegible]
5% listy zast. g. kr. kr. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	94 —	[illegible]
7% listy zast. g. kr. kr. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
6% listy zast. g. kr. kr. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
4½% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	[illegible]	[illegible]
4½% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	[illegible]	[illegible]
5% listy zast. Król. Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	[illegible]	[illegible]
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	[illegible]	[illegible]
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . po złr. 210	274 —	276 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	165 —	167 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	— —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Przem. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 —
Losy miasta Stanisławowa	19 50	20 50

Wiedeń 11 sierp.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	72 80	72 95
4⅕% Renta srebrna	73 70	73 85
4% Renta złota	87 90	88 10
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	125 75	126 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 25	130 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 —	133 50
„ „ 1864 „ 100 „	175 50	176 —
„ „ 1864 „ 50 „	174 50	175 50
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Galicyjskie	97 75	98 —
Morawskie	[illegible]	[illegible]
Niżno-Austryackie	[illegible]	[illegible]
Śląskie	[illegible]	[illegible]
Wyższo-Austryackie	[illegible]	[illegible]
Styryjskie	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Temeskie	[illegible]	[illegible]
Węgierskie	[illegible]	[illegible]
Węgier. z klauz. 1867	[illegible]	[illegible]
5% Obligi kolei węgierskiej	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ (za Ostbahn.)	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	[illegible]	[illegible]
Boden-Credit węgierskie	[illegible]	[illegible]
Credit-Anstalt dla Hand. i Przem. 160 złr.	[illegible]	[illegible]
„ węg.	[illegible]	[illegible]
Depositen-Bank	[illegible]	[illegible]
Escompt-Gesell. niż.-austr.	[illegible]	[illegible]
Austryackiego Banku (Nat.-Ban.)	[illegible]	[illegible]
Unionbank	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank giełdy	[illegible]	[illegible]
Wied. Bankverein	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. sr.	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume . . . . 200 „	[illegible]	[illegible]

				płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges.	525	złr.	5%	574 —	576 —
Elżbiety	210	„	„	191 —	191 50
Linz-Budweis	200	„	„	— —	— —
Salzburg-Tyrol.	200	„	„	159 50	160 —
Ferdynanda Nordbahn	1050	„	„	2470	2475
Franciszka Józefa	200	„	„	168 75	169 25
Gal. Karola Ludwika	210	„	„	275 25	275 75
Koszycko-Oderberg.	200	„	„	131 —	131 50
Lwowsko-Cern.-Jassy	200	„	„	167 25	168 —
Nordwest austr.	200	„	„	170 —	170 50
„ Lit. B.	200	„	„	182 50	183 —
Rudolfa	200	„	„	162 50	163 —
Siedmiogrodzka I	200	„	„	139 —	139 75
Staats-Eisenb.Gesell.	200	„	„	279 —	280 —
Südbahn (Lombardy)	200	„	„	[illegible]	[illegible]
Theissbahn (Cisańska)	200	„	„	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkowa	200	„	„	[illegible]	[illegible]
„ Nord-Ost	200	„	„	[illegible]	[illegible]
„ Westb. Stahlw.	200	„	„	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.					
5% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat				[illegible]	[illegible]
5% Boden Kredit allgem. österr.				[illegible]	[illegible]
„ papier. 33 lat				[illegible]	[illegible]
5% „ „ 50 lat				[illegible]	[illegible]
6% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.				[illegible]	[illegible]
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk. nowe 37 lat				[illegible]	[illegible]
5% Banku Hipot. lwow.				[illegible]	[illegible]
5% Banku Włośc. lwow.				[illegible]	[illegible]
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.				[illegible]	[illegible]
5% Sząsko-k. zem. Zakład Kred.				[illegible]	[illegible]
5% Boden-Kredit-Institut				[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.					
Albrechta	200	złr.	5%	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume	200	„	„	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch.	100	złr.	3%	[illegible]	[illegible]
Elżbiety Em. 1862				[illegible]	[illegible]

				płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis.	200	złr.	5%	101 40	101 70
„ Em. 1870	200		„	100 —	100 50
„ Em. 1872	200		„	102 30	102 60
„ Salzb.Tyr. 1873	200		„	100 —	100 25
Eperies-Tarn. węg. część	300			— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k.		złr.	4½%	105 75	— —
„ wal. a.				101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72			5%	105 75	106 —
„ poż. 14 milion, 1872				108 50	109 —
„ poż. 1876 r.	100			108 —	— —
Franc. Józefa Em. 1867	200			101 20	101 50
„ Em. 1873	200			100 50	101 —
Gal.-Kar.-Lud. I Em.	300			104 75	105 25
„ II „ 1867	300			102 50	103 —
„ III „ 1871	300			102 —	103 —
„ IV „	300			[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderb.	300			[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer. I Em. 1865	300			[illegible]	[illegible]
„ II „	300			[illegible]	[illegible]
„ III „	300			[illegible]	[illegible]
„ IV „	300			[illegible]	[illegible]
Nordwesth. austr.	200			[illegible]	[illegible]
„ Lit. B.				[illegible]	[illegible]
Rudolfa	300			[illegible]	[illegible]
„ Em. 1869	300			[illegible]	[illegible]
„ Em. 1872	300			[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkiej	300			[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy)	500	fr.		[illegible]	[illegible]
Theissb.-Gesell.				[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkow	300			[illegible]	[illegible]
„ II Em.				[illegible]	[illegible]
„ Nordost	300			[illegible]	[illegible]
„ Westbahn	300			[illegible]	[illegible]
„ Em. 1874	300			[illegible]	[illegible]
Losy.					
5% Donau Regul.	100	złr.		[illegible]	[illegible]
Premiowe Wiedeńskie	100	„		[illegible]	[illegible]
„ Węgierskie	100	„		[illegible]	[illegible]
„ Tureckie				[illegible]	[illegible]
Kredytowe	100	„		[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Clary	42 50	43 50
4% Donau-Dampfsch.	[illegible]	[illegible]
Inspruk	[illegible]	[illegible]
Keglevich	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta udz)	[illegible]	[illegible]
Palffy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salma	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
4½% Tryesteńskie	[illegible]	[illegible]
4% „	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty ważne	5 53	[illegible]
20-frankówki	9 34	9 34½
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Funty szt. angielskie	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe za 100 rubli	[illegible]	[illegible]
Lwów 11 sierp.		
Akcye Banku hip. gal. 100 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
„ 37-letnie	[illegible]	[illegible]
„ Banku hipot.	[illegible]	[illegible]
„ Włośc.	[illegible]	[illegible]
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	[illegible]	[illegible]
„ Listy likwid.	[illegible]	[illegible]
	rub.	kop.
Warszawa 9 sierp.		
4½ Listy zastawne II serii	99 75	
kupon	98 75	
5% Listy zastawne nowe 1880 r.	[illegible]	
kupon	[illegible]	
5% Listy likwidacyjne	[illegible]	
kupon	[illegible]	

KURS NAUK

w zakładzie wychowawczo-naukowym PP. Prezentek, posiadającym atrybucye szkół publicznych, rozpoczyna się z dniem 1go września b. r., wpisy zaś uczennic do zakładu od dnia 28 sierpnia. (2165-1-3)

Józefa Waligórska,
przełożona zgromadzenia w klasztorze S. Jana w Krakowie.

Niżej podpisana **nauczycielka** utrzymująca od lat kilku pod swoją opieką panienki uczęszczające do szkół publicznych, przyjmuje i w b. r. szk. na mieszkanie uczennice, które prócz nadzoru domowego znajdą na miejscu pomoc w przedmiotach szkolnych, obok praktycznej nauki języków franc. i niem. a na żądanie lekcye muzyki, śpiewu i tańców. (2160-1-3)

St. Orzechowska,
nauczycielka przy szkole 8o-kl. wydz. żeńs. w Krakowie ul. Floryańska, L. 340 obok hotelu Polsk., II piętro.

Podpisana prosi pana **Franciszka Bielińskiego**, aby jej nadesłał swój adres do Szczawnicy jaknajprędzej, w domu aptekarza Jezierskiego. (2162)

Aniela Bielińska.

ZUPEŁNA wyprzedaż.

Z powodu zwinięcia mego handlu pod fimą

A. Flinter

ul. Grodzka, Nr. 55 w Krakowie,

wysprzedaję bieliznę męzką i damską, bieliznę stołową, pończochy, skarpetki, sznurówki paryskie, kaftaniki wełniane i bawełniane **25% niżej cen fabrycznych.**

Wyprzedaż tylko krótki czas trwać będzie. (2168-1-3)

Za czarną malwę

płacę za kilo 50 c. do złr. 1·50. (2166-1-7)
Żymirski, aptekarz w Ropczycach.

Dwie karabele

są do sprzedania. Wiadomość u p. **Wł. Glixelego jubilera w Krakowie.** (2093-1-3)

Poszukuje się
nauczycielki

na wieś do siedmioletniej dziewczynki. Bliższa wiadomość pod lit. **B. B.** poste restante **Nowy Sącz.** (2167)

Poszukuje się jednego **kołodzieja** i jednego **maszynisty**, mówiącego po polsku i po niemiecku. (2161-1-2)
Dominium Iwanowice pod Krakowem.

Zarządca kopalni i robót świdrowych, znający się dokładnie na robotach ciesielskich i kowalskich, egzaminowany dozorca maszyn parowych, mogący prowadzić rachunki wszelkiego rodzaju, jako też trudnić się zarządem cegielni, życzy sobie przyjąć odpowiednią posadę, szczególniej przy fabrykach parowych. Bliższa wiadomość u p. *Karola Wolańskiego* w Krakowie, plac Fraciszkański pod Nr. 143. (2163-1-3)

Nasienie rzepy pastewnej ściernianki

litr 90 cnt. w. a., poleca handel **J. Michnika w Bochni.** (2159-1-3)

Jaja i ziemniaki.

Handlarzy i ajentów przyjmujących większe dostawy jaj i ziemniaków, upraszam o przysłanie mi ofert. (2060-1-2)
Hermann Brock w Berlinie, Charlottenstrasse, 79.

Z powodu podróży N. Pana
jest **znaczna ilość**
przedmiotów do iluminacyi
dla oświetlenia gazowego na składzie i tanio do nabycia. (2056-3-4)
MIKOŁAJ MUNDT,
fabryka bronzowych świeczników
w **Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 11.**



Nasz
płaszcz deszczowy
do (1914-8-8)
kieszeni
zrobiony jest z **lekkiej jak piórko** materyi — i waży mniej więcej **trzecią część**
= (⅓) **kilograma!** =
Materya jest jednak nader silną, bardzo gibką i już wypróbowaną. Płaszcz z kapturem kosztuje od
jedenastu złr.
wzwyż. Wzory i objaśnienie do wzięcia samemu miary odwrotną pocztą.
Paget & Co.,
pierwsza fabryka materyj nieprzemakaln.,
Stadt, Riemergasse Nr. 13 w Wiedniu.

KSIĄŻKĘ do Nabożeństwa
Ś. p. O. Karola Antoniewicza S. J.
wydaną przez
X. Ignacego Polkowskiego
nabyć można u Wydawcy,
Kraków, ul. Kanonicza, dom Długosza, 133.
Cena za 20 egz. 15 złr. w. a. pojedynczy egz. 1 złr.
Mozna także zażądać od Wydawcy listownie. (2127-4-10)

Ogłoszenie.

L. 1619.7 (2094 1 3)

Gmina m. Krakowa potrzebować będzie na rok 1880/81 dla szkół i zakładów miejskich około 631,136 kilgram. **węgla kamiennego** w dobrym gatunku i około 586·30 metrów kubicz. **drzewa sosnowego, smolnego, suchego, w grubych szczapach.**

Tak drzewo jako i węgiel obowiązany będzie przedsiębiorca, w ilościach przeznaczonych dla poszczególnych zakładów, zwieść na miejsce przeznaczenia i ustawić tamże, nadto zniesienie węgla do piwnic należy do przedsiębiorcy.

Magistrat wzywa przeto Panów przedsiębiorców, aby na powyższe przedmioty złożyli **deklaracye na dniu 23 sierpnia b. r. o godz. 12ej w południe w Wydziale ekonomicznym**, wyjaśniając, iż po tym terminie żadne deklaracye nie będą przyjęte.

Deklaracye winny być znaczkiem stemplowym na 50 cnt. zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem przepisany.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyj co do osnowy nieodpowiednich, Magistrat wygotował wzory na deklaracye, które Wydział ekonomiczny zgłaszającym się wydawać będzie.

Deklaracye nie spisane podług wzoru, uwzględnione nie będą.

Wadyum na dostawę węgla kamiennego wynosi złr. 480, zaś na dostawę drzewa złr. 200 w. a.

Wadyum to złożone być winno w kasie miejskiej, a jego odbiór ma być na deklaracyi poświadczony.

Bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w Wydziale ekonomicznym Magistratu codziennie, wyjąwszy Niedziel, w godzinach urzędowych.

W Krakowie d. 22 lipca 1880 r.

Z Magistratu stoł. król. m. Krakowa.

Praktyki przy gospodarstwie, poszukuje zaraz człowiek młody, w tym zawodzie wykształcony, posiadający już praktykę. — Adres: *K. G.* poste restante Kraków. (2133-3-3)

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **nerwowym kaszlom, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**
Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.
W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable, — w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — we Lwowie w aptece p. Krzyżanówskiego. (1901-30-)

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** *22, Boulevard Montmartre.*
PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.
SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia falsserstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki:
„Kompanii Wód Vichy".
Dostać można w Krakowie w aptece P. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, u PP. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera. (900-11-)

PRAWDZIWE
PIGUŁKI
Morisona
Pa Arthaud Moulin.
Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną" w Rynku głów., — w CZERNIOWCACH w aptece p. Golichowskiego, — we LWOWIE w aptece p. Krzyżanowskiego. [1562-24-]

Właściciel Obór Zarodowych

upraszamy o **jaknajspieszniejsze** zgłaszanie się pod adresem:

Redakcyi „Tygodnika Rolniczego"

ulica Marszałkowska Nr. 30 w **Warszawie,**

z zapisem do **Księgi Stad** księgi III., — część I. (bydło), która się wkrótce ukaże.

Dział zawierający **konie**, a stanowić mający **księgę II.**, część I., wyjdzie później.

Księga I., część I. (**owce**) już wyszła z druku jako bezpłatny dodatek dla prenumeratorów „Tygodnika Rolniczego", — a oprócz tego w księgarniach i w biurze Redakcyi jest do nabycia po rs. 1. (2071-2 3)

Juliusz Sypniewski. F. O. Wilkoński.

Prezes Rady nadzorczej
Towarzystwa zaliczkowego
(Spółki zarejestrowanej sądownie z nieograniczoną poręką)
w Krakowie,

zwołuje w myśl uchwały Rady nadzorczej z dnia 4 b. m. **na dzień 29 sierpnia b. r. w niedzielę o godzinie 4ej po południu do Sali radnej miejskiej**

nadzwyczajne zgromadzenie ogólne

członków tegoż Towarzystwa zaliczkowego.

Porządek dzienny:

Sprawozdanie o czasowém usunięciu Dyrektora i poruczonego panu Władysławowi Rozwadowskiemu przy współdziałaniu Panów A. Czasza i St. Gołemberskiego zastępstwa w czynnościach Dyrekcyi (§. 11. lit f. statutu Towarzystwa).

Kraków dnia 10 sierpnia 1880 r. (2095)

Dr. Weigel.

NAJLEPSZYM PAPIEREM NA PAPIEROSY JEST **LE HOUBLON**
FRANCUSKIEGO WYROBU.
PRZED NAŚLADOWANIEM **ostrzega się!!!**
Ten papier na papierosy jest tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy papierek opatrzony jest pieczątką Le Houblon i jeżeli na każdej okładce znajduje się szczery znak ochronny i podpis.
Cawley & Henry
CAWLEY & HENRY, jedyni fabrykanci PARIS
(2059-1-22)



Siemensa Elektro-terapeut.
Elektryczny aparat leczniczy
przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, cierpieniom nerwowym i ich skutkom.
Jako znaczny czynnik do usunięcia i stopniowego wyleczenia uznany.
Cena sztuki 7 złr. 50 cent. w. a.
W Wiedniu sprzedaż w Głównym składzie
PAWŁA ECKARDT, Weihburggasse Nr. 26.
Składy: w ZAGRZEBIU Z. Mittlbach apt.; w ALBIE G. Diebal'a apt.; w BOZEN F. Waldmüller apt.; w BUDWEIS A. Zabransky; w CHRUDIMIE A. Jorda drog.; w [illegible] F. Hoffmann apt.; w GMUNDEN A. Haymann apt.; w IGŁAWIE B. Inderka apt.; w INNSBRUKU Fr. Winkler apt.; w CELOWCU Piotr Birnbacher apt.; w KRONSTADZIE F. Jekelius apt.; w KUTNOHORZE Pr. Slavik apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt.; w LINCU F. M. v. Haselmayr's Erben. drog.; w OEDENBURGU P. Müller kup.; w OŁOMUŃCU Dr. K. v. Schröller's Landsch.-Ap.; w PILZNIE F. Richter drog.; w PRADZE J. Fürst apt; w PRESZBURGU Lucich Gerz. apt.; w PRZEMYŚLU M. Krug kup.; w SZEMNICACH Fr. Sztankay apt.; w MOR. SCHÖNBERG K. E. Reichl kup; w WARASDYNIE A. Hochsinger apt; w WELS K. Richter apt. (2054-1-3)



Austr. fabryka przyborów drewnianych
dla rysowników,
która na wystawach kilku **złotemi i srebrnemi medalami** odznaczoną była, poleca **reisbrety, linijki z podziałem metrycznym, reisszyny, ramy kątowe, przyrząd do porządkowania listów i faktur, przybory kantorowe i szkolne** po najtańszych cenach fabrycznych; następnie **papier pargaminowy** do nakrycia słojów i konserwów, niemniej c. k. wył. uprzyw. przyrząd do pomnażania
Hektograf
masę i czarny
atrament do pomnażania.
Cenniki, hektografowane odciski darmo i opłatnie. (2053-2-3)
Józef Lewitus w Wiedniu, I., Babenbergerstrasse 9.



Dra Fr. Lengiela
Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów, jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie niezmacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.**

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 c. (890-10-)

Do nabycia we **Lwowie** u **Zygm. Ruckera** przy ulicy Krakowskiej.

Dla właścicieli cegielń

polecam moje maszyny do ruchu parą, końmi i rękami, celem taniego wyrobu wszelkich gatunków **cegieł murowych i dachówek, rur itd.** szczególnie moje

bezprzestannie robiące ceglarki ręczne



nadające wobec innych sposobów wyrobu bardzo znaczne korzyści i bardzo wielką oszczędność. Potrzebują one obsługi dwóch ludzi do wyrobienia **4000 wspaniałych cegieł** i nadają się także szczególnie do prasowania **płyt trotoarowych i przedsionkowych, kamieni ogniotrwałych, piaskowców wapiennych i cementowych, cegieł żużlowych itd.,** tudzież do powtórnego prasowania półsuszonych na powietrzu, ukształtowanych kamieni. Prospekta darmo. (1687 3-3)

Ludwik Jäger, fabrykant machin w Ehrenfeld-Kolonii n. R.

Na przyjęcie N. Pana!

Chorągwie z rozmaitemi herbami i inne dekoracye dla upiększenia okien i domów poleca (2088-2-3)

Litografia M. Salba
W KRAKOWIE.

Celem rychłej dostawy uprasza się o jaknajspieszniejsze nadesłanie zamówień.

Uczeń z pierwszego lub z drugiego roku praktyki, **znajdzie miejsce w aptece w Wadowicach.** (2140-2-3)

Po ukończeniu w Warszawie **nauki kroju i szycia sukien damskich** ze stopniem celującym, na co posiadam patent poświadczony przez tamtejszych Starszych Zgromadzenia Krawieckiego, postanowiłam osiedlić się **w Bochni** i śmiem upraszać Szanownej Publiczności o łaskawe zaszczycenie mnie swojem zaufaniem tak co do wykładu kroju jako też i szycia sukien. — Panienki tak miejscowe lub zamiejscowe przyjmuję do nauki.
(2032-3-3) Z poważaniem
Eugenia Wójcicka,
ulica Biała Nr. 535 w Bochni.

STYRYJSKIEJ
ŚWIEŻEJ KROWIANKI
dostać można
w aptece „pod Gwiazdą"
Konstantego Wiśniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.
(825 33)

DOM

z dwoma oficynami, z ogródkiem w środku, tak na mieszkanie, jakoteż i na interes, korzystnie położony w bardzo pięknej i ludnej ulicy przedmieścia a blisko rynku, dobry procent przynoszący, zaraz korzystnie do sprzedania. Wiadomość w biurze komisowo-infor. **Wład. Jaworskiego,** ul. Bracka pod Nr. 160. (2033 3 3)

Rudolf Fuchs
FABRYKANT POWOZOW
w Białej
oznajmia, iż ma powozy w różnych kształtach po najtańszej cenie do sprzedania. (1806-17-29)

LIKIER CHIOCOCA
(LIQUOR CHIOCOCAE FORTIFICANS)
naukowo zbadany, wypróbowany i przez słynnych lekarzy polecany jako doskonale uznany, zupełnie nieszkodliwy dyetetyczny
środek
szczególniej do szybkiego i przyjemnego **ożywienia, podniesienia i**
wzmocnienia
osłabienia męskiego

do WZMOCNIENIA NERW i ich SIŁY NAPRĘŻANIA, zadziwiający w swem błogo OŻYWIAJĄCEM, WZMACNIAJĄCEM i ROZWESELAJĄCEM DZIAŁANIU. Jest zarazem wybornym UNIWERSALNYM ELIKSIREM szczególniej na złe lub utrudnione TRAWIENIE, BRAK APETYTU, NIEŻYT ŻOŁĄDKA, KURCZ, KOLKI, WOMITY, PALENIE W ŻOŁĄDKU, BIEGUNKĘ, BÓL GŁOWY, BLADACZKĘ i ŻÓŁTACZKĘ, CIERPIENIA ŻÓŁCIOWE, ŚLEDZIONY, NEREK, GOŚĆCOWE, REUMATYCZNE i HEMOROIDALNE. Wszystkie te przypadłości usunięte będą po użyciu tego likieru chiococa najszybciej i pewnie, przez co konsekwentnie osiągnąć można długi wiek. Co do smaku przewyższa najlepsze likiery stołowe. Bardzo liczne uznania i podziękowania o doskonałości tego LIKIERU CHIOCOCA można przejrzeć.

Cena oryginalnej butelki z dokładnym opisem użycia w 6 językach 3 złr., opakowanie 20 c.

Główny skład rozsyłkowy: D. C. Chiodi's Apotheke „z. Schutzengel" Wien, Währing, Herrengasse 26 gdzie należy adresować wszelkie zamówienia. **Skład filialny:** J. Weiss apt. „zum Mohren" I., Tuchlauben; w **Peszcie:** J. Töörek aptek.; w **Tryeście:** Foraboschi aptek al Camelo; w **Pradze:** J. Fürst aptek.; we **Lwowie:** S. Beiser apt., tudzież we wszystkich znanych aptekach krajowych i zagranicznych. (1916-5-12)

Ośmielona zaufaniem **rodziców, którzy synów swoich powierzali opiece ś. p. męża mojego Ludwika Georgeona, a teraz mnie ich powierzają, — mam zaszczyt oznajmić osobom interesowanym, że pensyonat nadal utrzymuję i prowadzę go pod kierunkiem człowieka fachowo wykształconego i dającego pod każdym względem rękojmię troskliwej opieki i należytego dozoru powierzonej mi młodzieży.** (1980-5-8)

Kraków d. 30 lipca 1880 r.

Marya z Mohrów Georgeon.

Aptekarz w Boguminie
(Szląsk austr.) poszukuje **praktykanta,** młodzieńca z dobrze ukończoną 4 klasą gimnazyalną.
(2138-2-3) **P. Wojnar.**

Wyroby metalowe,

jak: Water-closety, prysznice od 5 złr. 50 cnt., wanny, sitzbady, bidety, przyrządy do filtrowania wody i wszelkie aparata kąpielowe własnego wyrobu nabyć można po umiarkowanych cenach u (1201-28-30)

W. Kosydarskiego
BLACHARZA
w Krakowie, ulica Szewska Nr. 228.

Pokrywa i reparuje dachy cynkiem, blachą żelazną, papą — również zakłada dzwonki elektryczne i telefony.

Mieszkanie

zupełnie umeblowane z fortepianem i wszystkiemi potrzebnemi naczyniami tak kuchennemi jakoteż kredensowemi, składające się z całego parteru (oprócz dwóch pokoi), suterenów, piwnic, całego pierwszego piętra, wozowni i stajni na 3 konie jest do najęcia **zaraz** w domu przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 162. — Wiadomość u adwokata Dra. *Markiewicza* przy ul. Grodzkiej pod L. 89.
(1958-6-6)

Na czas polowań

poleca po cenach najprzystępniejszych **broń** wypróbowaną najnowszych systemów, oraz **naboje** i **przybory myśliwskie** pod gwarancyą za dobroć tychże,

MAGAZYN
Pawła Niedzielskiego w Bochni.

Łaskawe zlecenia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą. (2078-3-3)

EPILEPSIE (padaczkę) i wszelkie **choroby nerwowe** leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch** w Dreznie (Neustadt). Już było przeszło 11,000 wypadków. (1920-7-)

Dr. Schwaigera
wyciąg roślinny

leczy za poręczeniem gruntownie nawet zastarzałe następstwa **samogwałtu,** osłabienia męskiego, polucyj itp. w przeciągu 4ch tygodni, wszelkie inne choroby tajne męskie i żeńskie w najkrótszym czasie.

Flaszeczka 5 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencya wprost za nadesłaniem gotówki, przekazem lub zaliczką należytości. (872-22-50)

Dr. Schwaiger w Wiedniu VII. Schottenfeldgasse 60.

!! Podróż Cesarza do Galicyi !!

Wspaniałe obrazy olejne, **doskonale udane portrety** Ich Cesarskich Mości **Cesarza i Cesarzowej, Następcy tronu i księżniczki Stefanii,** wielk. 58/71 ctm. w bardzo pięknych złoconych ramach barokowych, **sztuka 4 złr.** — za zaliczką lub nadesłaniem należytości.
Handel obrazów i przedmiotów religijnych (2058-2 10)
M. D. Schmidta w Wiedniu, III. Seidlgasse 9.

Licytacya bydła zarodowego.

Dnia 24go sierpnia (we wtorek) o godzinie 10ej przedpołudniem odbędzie się w Pawłosiowie, stacya kolei Jarosław, w Galicyi, **licytacya z wolnej ręki:**

50 krów mlecznych, poprawnej rasy krajowej, po większej części cielnych, po buhajach rasy Shorthorn;
10 jałówek, ćwierć i półkrwi Shorthorn;
16 buhajów, „ „ „ „
8 buhajów, rasy Schwyz;
8 tryków, pełnej, pół i trzy ćwierci krwi rasy (mięsnej) Keltschańskiej, z tym dodatkiem, że od dnia **15go sierpnia** bydło to zarodowe oglądać można **w folwarku Pawłosiowie.**

Dnia 24go sierpnia **oczekiwać będą** na stacyi kolei w Jarosławiu **konie** na tych Panów, którzy wcześnie o swojem przybyciu doniosą:

o godz. $6\frac{1}{2}$ rano do pociągu z Krakowa
„ „ $8\frac{1}{2}$ „ „ „ ze Lwowa — i **odwiozą**
„ „ 5 wieczór „ „ do Lwowa
„ „ 9 „ „ „ do Krakowa.

Folwark Pawłosiów jest od miasta i dworca kolei żelaznej w Jarosławiu o ćwierć mili oddalony.

Bliższych objaśnień udziela z przyjemnością na żądanie: **J. Exc. Hrabiego Siemieńskiego Dyrekcya dóbr Pawłosiowa.** (2143-2-3)

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*